Poczta opłacona z góry. Cena 40 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

**Cena prenumeraty:** wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:** WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

**Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok XVII.** WARSZAWA, dnia 27 września 1936 r. **Nr. 39.**



**Numer niniejszy poświęcony jest uroczystości dziesięciolecia Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi.**

*Ks. Tadeusz Wojak.*

## Sprawa polsko-ewangelicka

Sprawa polsko-ewangelicka jest stosunkowo młoda. Istniała ona już za czasów Ks. dr Otto, lecz aż do wojny kryła się pod ziemią, jak zresztą każda akcja polska. Dopiero w latach niepodległości idea ta wyszła z podziemi i walczy o rację bytu w Kościele.

Sprawa ta nie ma dziś jednolitego oblicza, co oczywiście jest dla niej ze szkodą. Istnieją pewne koła polsko-ewangelickie, które podchodzą do niej z punktu widzenia politycznego lub społecznego. W praktyce objawia się to różnie — już to Kościół czyni się narzędziem polityki, już to organizacjom kościelnym nadaje się czysto świeckie oblicze, już to wydaje się pisma zachowujące pozory religijności. W ten sposób pracę polsko-ewangelicką sprowadza się na tory świeckie, miesza się ją ze sprawami tego świata. Wskutek tego polski-ewangelicyzm zatraca swój właściwy charakter, odcina wszystkie swoje więzy z górą, staje się ruchem społecznym o dość mizernym znaczeniu. Z taką ideą polskiego-ewangelicyzmu nie chcemy mieć nic wspólnego, politykę i ruchy społeczne pozostawiamy tym, do których to należy, my zaś mamy inne obowiązki. „Niechaj umarli grzebią umarłe swoje, a ty poszedłszy opowiadaj Królestwo Boże".

My pojmujemy polski-ewangelicyzm religijnie. Nie chcemy prowadzić polityki na terenie Kościoła, nie chcemy polonizować zborów, to nie do nas należy. W stosunku do Niemców-ewangelików oświadczamy, że stoimy na gruncie Pisma Świętego, Które mówi: „Nie masz różności między Żydem i Grekiem, bo tenże Pan wszystkich bogaty jest ku wszystkim, którzy Go wzywają" Rzym 10, 11. To znaczy chcemy aby w zborach naszych wszyscy byli należycie obsłużeni i Polacy i Niemcy. Jedni i drudzy bowiem są ludźmi do zbawienia wiecznego w Jezusie Chrystusie powołanymi i to im się należy. Protestujemy przeciw tym Niemcom-ewangelikom, którzy czynią Kościół terenem roboty nacjonalistycznej, ograniczają pracę do granic swego narodu, a nawet miłosierdzie tak ciasno pojmują. Czynią tym szkodę polakom-ewangelikom, którzy są mniejszością w tych zborach, gdyż wyrzucają ich poza nawias życia zborowego, skąpią im pokarmu duchowego, albo wręcz głodzą; czynią zaś tem jednocześnie szkodę tym Niemcom ewangelikom, którzy są dziećmi Bożymi i czego innego szukają w Kościele niż mądrości ludzkiej. Los Polaków-ewangelików jest jednak bardziej opłakany, są bowiem zbory, gdzie nigdzie jeszcze nie kazano do nich, w ich języku. Naszym przeto żądaniem wobec Kościoła jest zająć się szczególnie stanem religijnym ewangelików Polaków.

Tu nie chodzi o ambicję narodową, ani o danie upustu antagonizmowi religijnemu, czy osobistym animozjom — chodzi nam o sprawę ponad wszystko ważną: o wieczność zbawienia dusz ludzkich.

Dla wiecznego zbawienia braci naszych potrzeba, aby kazania w polskim języku głoszono wszędzie i tam, gdzie ich się dziś nie głosi. Polacy ewangelicy bowiem znajdą się dziś wszędzie — życie to czyni. Apostoł Paweł zaś powiada: „zbawiony będzie ten, ktoby wzywał imienia Pańskiego, jakoż tedy wzywać będą tego, w którego nie uwierzyli? a jako uwierzą w tego, o którym nie słyszeli? a jako usłyszą bez kaznodziei?" Rzym. 10, 13 -14. Z tych najwyższych względów domagamy się wprowadzenia nabożeństw polskich we wszystkich zborach ewangelickich w Polsce.

Argument, że liczba Polaków-ewangelików w niektórych zborach jest znikoma, jest bez znaczenia, wartość bowiem jednej choćby duszy jest ponad miarę (Łk. 15, 1—10), praca więc dla najmniejszego choćby grona jest warta trudu.

Praca religijna wśród Polaków-ewangelików jest szczególnie potrzebna. Będąc często wyrzuceni poza nawias pracy zborowej, czy to wskutek nawału pracy w zborach niemieckich, czy wskutek złej woli — są oni dziś elementem najbardziej wyjałowionym religijnie i wskutek tego często napoły skatolizowanym. Niestety Polacy ewangelicy są naszą „ziemią Zabulonową i Neftalimową, Galileą poganów, ludem, który siedzi w ciemności": Mt. 4, 15—16. Z tych względów bywają często wzgardzeni, a ich poczynania lekceważone, lecz należy im się raczej słowo „nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci co się źle mają": Mt. 9, 12. W pracy wśród Polaków ewangelików trzeba się po dwakroć wysilić.

W kołach niemieckich istnieje mniemanie, że niemieckość jest wałem ochronnym dla ewangelicyzmu — polskość zaś wyłomem dla katolicyzmu. Mniemanie to jest z gruntu fałszywe. Właśnie niemieckość ewangelickiego kościoła prowadzi często do skatoliczenia. Położenie Polaka ewangelika jest fatalne — Niemcy ewangelicy odrzucają go jako Polaka, społeczeństwo polskie katolickie, urobione przez kler, widzi w nim Niemca. Trzeba nieraz wielkiej siły przekonań, aby pozostać niewzruszonym. To też wielu z pośród braci naszych straciło wiarę w realność polskiego-ewangelicyzmu, a chcąc zachować polskość — przyjęło katolicyzm. Kościół nasz musi pojąć doniosłość rozwoju polskiego ewangelicyzmu, dopiero bowiem gdy on zdobędzie swą rację bytu gdy umocni się wiara, że można być Polakiem pozostając ewangelikiem — wtedy dopiero ustanie niebezpieczeństwo ze strony katolicyzmu.

Polacy ewangelicy najczęściej się stykają ze społeczeństwem katolickim i dlatego najwięcej jest wśród nich mieszanych małżeństw. Tego się uniknąć nie da. Wobec przewagi wpływów katolickich w Polsce, stanowisko strony ewangelickiej jest nadzwyczaj trudne i trzeba być zdecydowanym, by wytwać przy swoim wyznaniu i domu, i zapewnić mu zwycięstwo. To też, zobowiązuje Kościół do usilnej pracy wśród Polaków ewangelików, aby uczynić ich twardymi w swych prawdach, i by miast ulegać — oddziaływali na katolickie otoczenie.

Wreszcie Kościół musi działać na zewnatrz. Nakazał to Chrystus w Kazaniu na górze (Mt. 5, 13 — 16), a spełniały to pięknie zbory apostolskie np. zbór w Tessalonice; powiedziano o tym zborze, że od niego „rozgłosiło się Słowo Pańskie nietylko w Macedonii, ale i w Achai i rozeszła się na wszelakie miejsce wiara jego" I Tess. 1, 8. Kościołowi naszemu nie wolno zamykać się w sobie, ale i z niego ma wiara rozchodzić się na „wszelakie miejsce". Dziś kościół nasz spełnia wolę Pańską wśród Rusinów, musi przyjść czas gdy Kościół ewangelicki odegra tę samą rolę wobec narodu Polskiego. Obowiązek misji spadnie na zbory polskie, gdyż dla niemieckiego ewangelicyzmu naród polski jest niedostępny. — Koniecznem tedy jest, aby zbory polskie były mocne i głębokie, bo tylko wtedy będą zdolne do tej pracy.

Wszystkie te względy zobowiązują Kościół do wszczęcia poważnej i celowej pracy wśród Polaków-ewangelików.

---

*Wilhelm Keppe.*

# Dziesięciolecie organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi

W roku bieżącym upływa lat dziesięć od czasu założenia Organizacji Polaków Ewangelików przy ewangelicko-augsburskich parafiach w Łodzi, a lat dziewięć od powołania na duszpasterza Organizacji Ks. Karola Kotuli. Jeżeli dzisiaj sięgamy pamięcią do genezy Organizacji, to, uprzytomniając sobie chwilę jej powstania, zaznaczyć musimy przede wszystkim, w jak ciężkich powstała ona warunkach.

W zapoczątkowaniu tej dobrej sprawy, jaką niewątpliwie jest utworzenie Organizacji Polaków Ewangelików, napotykano na różnego rodzaju trudności i nawet ostre sprzeciwy. Podejrzewano założycieli o zamiary polonizowania ewangelickich Niemców a to ze szkodą jakoby dla samego ewangelicyzmu. Niemieccy współwyznawcy nazwali nawet, bynajmniej nie licząc się ze słowami, tworzenie Organizacji robotą konspiracyjną, doprowadzającą do rozłamu w parafiach. Tendencyjne owe zaczepki i wszelkiego rodzaju przykrości nie odstraszyły jednak Polaków ewangelików, bo sprawa własnej organizacji była dla nich potrzebą żywotną, gorącym pragnieniem duszy i serca, pragnieniem czystym, całkowicie pozbawionym jakichkolwiek bądź ubocznych, ukrytych, podstępnych, egoistycznych, zamiarów, o jakie ich pomawiano.

Polacy ewangelicy posiadali tę świadomość, że jako ewangelicy Polacy mają nietylko prawo, ale i obowiązek kultywowania wszelkiej szlachetnej aspiracji w swej ukochanej Ojczyźnie, a więc mają prawo i obowiązek pielęgnować swój język ojczysty i swoją etykę polską. Przyświecały im drogowskazy wielkiej tradycji ewangelickiej w Polsce: mądre i wzniosłe hasła Reja i Modrzewskiego, wielkie zdobycze kulturalne ewangelicyzmu polskiego w wieku złotym, zygmuntowskim. To grono osób, które z inicjatywy i za przewodnictwem powszechnie znanego i cenionego lekarza, Dr. Tochtermana, skupiło się z pośród tutejszych Polaków ewangelików i przystąpiło do zrealizowania powziętych zamiarów i planów, dalekie było od zarzucanych mu tendencyj konspiracyjnych. Założycielom Organizacji, jak już zaznaczyłem, przyświecały cele wyższe, prawdziwie wzniosłe i szlachetne. Zdawali oni sobie doskonale sprawę z warunków swojego bytowania w Łodzi wśród większości współwyznawców Niemców, naogół nieprzychylnie usposobionych. Mieli tę pełną świadomość inicjatorzy i założyciele Organizacji, że Polacy ewangelicy, nie mając nabożeństw w swoim ojczystym języku polskim narówni ze współwyznawcami niemieckimi, nie mając również poza nabożeństwem głównym dobrej obsługi religijnej i należytej opieki w duchu Chrystusowym, muszą z czasem w sprawach swojego wyznania, dojść do zupełnego zobojętnienia i zamarcia. Przypominamy sobie żywo te czasy, kiedy dzieci Polaków ewangelików w tutejszych szkołach pozostawały bez należytej opieki religijnej: nie udzielano im religii ewangelickiej, albo też zmuszano je do uczenia się religii w obcym im języku niemieckim, którym nawet nie władały. Żywo nam stają w pamięci czasy, kiedy nabożeństwa polskie ewangelickie bywały odprawiane tylko od czasu do czasu i to przeważnie tylko w święta katolickie, co mogło albo zdezorjentować współwyznawców Niemców, albo też dać im broń w rękę przeciwko ewangelikom Polakom. Wszystkie te fakty musiały wpłynąć na zupełne zobojętnienie religijne i doprowadzić do bardzo ujemnych rezultatów.

Jeśli chodzi o sprawę językową w kościele, to powiedzieć musimy, że dwie są rzeczy, szczególnie drogie człowiekowi: jest to jego wyznanie religijne i jego mowa, język ojczysty. To są te przyrodzone poniekąd skarby duszy człowieczej, te najważniejsze sprawy, które przyrosły do duszy i serca. Wiara i język, to niby synonimy psychiczne, jeśli chodzi o ich ważkość w życiu człowieka, jak zwykłe więc synonimy są sobie bliskie, ale ich identyfikować nie możemy. Mowa czyli język jest to narzędzie, zapomocą którego wypowiadamy wszystkie myśli i uczucia duszy naszej. Jak w każdej pracy fizycznej w ręku odpowiedniego pracownika być musi odpowiednie narzędzie pracy, tak i w dziedzinie duchowej musi być odpowiedni pracownik i odpowiednie narzędzie pracy.

Kierując się tą zasadą, Polacy ewangelicy powołali do swej Organizacji duszpasterza Polaka, człowieka, który wraz ze sprawą duszpasterstwa miałby i pieczę nad językiem polskim, aby to narzędzie myśli i uczuć naszych było pielęgnowane jako skarb najdroższy.

W każdym powołaniu człowieka i w każdej dziedzinie pracy są pewne okresy, kiedy robimy przegląd naszych czynności i z prac naszych składamy sprawozdania. Niechaj więc i dzisiaj wolno będzie nam uczynić rzut oka retrospektywny w przeszłość i postawić pytanie stanowcze i zdecydowane, czy w tym wielkim naszym przedsięwzięciu religijnym, we wszystkich jego poczynaniach w ciągu tego czasu nie mieliśmy jakiegoś rozczarowania, czy nie spotkał nas jakikolwiek zawód, innemi słowy, czy możemy wykazać duży dorobek duchowy, czy też przeciwnie — stoimy na punkcie martwym, czy też, gorzej jeszcze: posiadamy rezultaty deficytowe?

Na te pytania z całą stanowczością i sumiennością odpowiedzieć możemy i musimy, że żadnego rozczarowania nie mieliśmy, że nie spotkał nas żaden zawód. Każde przedsięwzięcie i pracę naszego drogiego, przez nas wszystkich tak wielce cenionego Ks. Karola Kotuli, dobrotliwy Bóg pobłogosławił bogatym duchowym dorobkiem.

Z duszpasterskiej pracy Ks. Kotuli w Organizacji przez ten czas wyrosło i wystrzeliło w górę piękne, wspaniałe drzewo z obfitym owocem, które szeroko rozłożyło swe konary i gałęzie. Te konary i gałęzie, to poszczególne koła i sekcje Organizacji naszej. Nabożeństwa polskie, na których ongiś była tylko bardzo skromna liczba słuchaczy Słowa Bożego, odwiedzane są obecnie bardzo licznie przez wszystkie stany i warstwy społeczne ewangelików Polaków. Główne nabożeństwa niedzielne odprawiane bywają na przemian w dwóch kościołach miejscowych: Św. Jana i Św. Trójcy, a nabożeństwa popołudniowe w lokalu naszej Organizacji. W bibliotece parafialnej przy kościele Św. Jana w każdy piątek o godz. 8-ej wieczorem odbywają się naprzemian: lektura i rozmyślania na tematy Pisma Św. i odczyty misyjne. W szkołach dzieciom Polaków ewangelików wykłada się religię w języku polskim. W więzieniu również systematycznie odprawiane bywają nabożeństwa dla więźniów.

Na szczególne wyróżnienie i podkreślenie zasługuje szkółka niedzielna dla dzieci polskich. Szkółek tych mamy sześć, a umieszczone są one częściowo w salach szkolnych w różnych punktach miasta; uczęszcza do nich 300 dziatwy co niedzielę. Przy Organizacji Polaków Ewangelików, jak już wskazaliśmy są nadto różne Koła i Stowarzyszenia, jak Stowarzyszenie Chóru Kościelnego Młodzieży Ewangelickiej, Polek Ewangeliczek, dzielące się na różne sekcje, w których praca rozwija się bardzo pomyślnie i rokuje z Bożą pomocą najlepszą przyszłość.

*Jan. Jonscher.*

---



# Przyczyny

Modlitwa prawdziwa możliwa jest tylko bez słów lub w mowie ojczystej. Dlatego i językiem życia kościelnego i wszystkich jego obrządków winien być język ojczysty. On jest jedynie właściwym przewodnikiem dla słów wiary i uczuć naszych, które wznoszą się do Boga. Język ojczysty — to najelementarniejszy warunek, który w formach życia kościelnego winien być zachowany. Niestety tego najprostszego warunku Polacy-ewangelicy naszego miasta, jak i całego zresztą b. zaboru rosyjskiego byli długo w znacznym stopniu pozbawieni. Tendencje państwowości rosyjskiej były dla języka polskiego na tyle wrogie, że starały się go usuwać lub niedopuszczać do wszelkich, najbardziej nawet skromnych przejawów życia zbiorowego, i tolerowały go właściwie tylko w zaciszu ogniska domowego. Stwarzało to warunki bardzo trudne dla obrony i krzewienia praw naszego języka również w dziedzinie życia kościelnego. Wprawdzie w łonie samej organizacji kościoła ewangelickiego, w granicach dawnego zaboru rosyjskiego prawa nasze do języka polskiego w naszem życiu religijnem nie były zasadniczo kwestjonowane, ale faktycznie jednak uwzględniane były w stopniu słabym. Wpływał na to, niezależnie od polityki rządu, szereg przyczyn. Przede wszystkim mała stosunkowo liczebność Polaków w większości gmin ewangelickich, następnie faktyczne trudności zaspakajania potrzeb religijnych w dwóch językach i wreszcie brak zrozumienia dla nas wśród większości niemieckiej, a czasem, niestety, nawet nieprzychylny jej do nas stosunek. W rezultacie nabożeństwa polskie w większości gmin odbywały się bardzo rzadko, czasem raz tylko na miesiąc. Już to samo stwarzało dla mniejszości polskiej warunki życia kościelnego niezmiernie nienormalne.

Kwestia jednak samego tylko języka nie wyczerpywała jeszcze sprawy. Chodziło również o wewnętrzny stosunek organizacji kościelnej do naszego poczucia i naszych potrzeb narodowych. W psychice człowieka uczucia religijne znajdują się w bliskim sąsiedztwie z uczuciami narodowymi. Obie sfery uczuć oddziaływują na siebie, czasem zlewają się częściowo z sobą i zwykle potęgują się wzajemnie. Dla tego naturalna jest tendencja ludzi do ścisłego zespalania spraw kościelnych ze sprawami narodowościowemi i dążenie do jak najbardziej harmonijnego ich połączenia.

Tej zupełnej harmonii z natury faktycznych stosunków mieć nie mogliśmy i w sferach drogich nam uczuć religijnych i narodowych zdarzały się rozdźwięki, które odczuwaliśmy boleśnie. Dla dobra naszego Kościoła należało temu zaradzić koniecznie. Z głębokiego przeświadczenia o tem wyrosła nasza organizacja.

Warunki jej stworzenia były trudne, bo powstaliśmy zupełnie bez niczyjej pomocy, sami z siebie, bez żadnych norm prawnych, opierając się wyłącznie tylko na przekonaniach naszych członków, ich dobrej woli i ofiarności. Warunki istnienia naszej organizacji są pod względem materialnym również cięższe niżby to normalnie być powinno. Należy tu wyjaśnić, że członków naszej organizacji nie zdołaliśmy dotychczas wyłączyć z przynależności do ogólnych terytorialnych gmin naszego Kościoła, i że dlatego członkowie nasi ponoszą podwójne ciężary składek kościelnych. Nie jest to bez znaczenia dla większości naszych członków, którzy rekrutują się przeważnie z pośród inteligencji pracującej i warstw uboższych.

Te warunki powstania i obecnego istnienia tym silniej świadczą o potrzebie, która nas stworzyła, i pozwalają nam mieć tem lepsze nadzieje na przyszłość.

Mała i skromna jest nasza organizacja, ale soki swe czerpie z ziemi, na której żyjemy. Dla tego będzie się ona rozwijać pomyślnie Wierzymy w to mocno, a w pracy naszej wiemy, że idziemy śladami wielkich tradycyj, które nam pozostawiła historia naszego Kościoła w Polsce.

---

*Wilhelm Keppe.*

# Pamięci Ks. Rudolfa Gundlacha

Gdy spoglądamy dzisiaj na całokształt i rozwój Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi, za krótki dziesięcioletni okres jej istnienia, na myśl przychodzi nam zgasły w Panu duchowy twórca Organizacji naszej, ś. p. Ks. Radca Rudolf Gundlach, czcigodna postać duszpasterza, a w grodzie naszym duchowy ojciec i wódz polskiego ewangelicyzmu. Księdza Gundlacha Bóg w Swej Ojcowskiej dobroci obdarzył tym najpiękniejszym i najwznioślejszym darem duszy człowieczej: miłością ku wszystkim bez różnicy stanu i wyznania. Umiał on zagrzewać serca wszystkich nietylko w winnicy Pańskiej, gdzie jako od Boga natchniony kaznodzieja kazał Słowo Boże, ale też we wszelkich sprawach społecznych, w których zawsze brał żywy udział. Zjednywał i przyciągał do siebie serca najszerszych warstw społecznych i obdarzał pełną dobrocią każdego, kto szukał u niego rady i pomocy. Obok Słowa Bożego ś. p. Ks. Gundlach gorąco miłował swoją Ojczyznę, Polskę, dokładał wszelkich starań, by doprowadzić do jej rozkwitu i potęgi. Dlatego także z umiłowaniem pielęgnował zawsze ojczysty język polski.

On też dał inicjatywę i impuls do zorganizowania się Polaków Ewangelików w tutejszych parafiach. Organizacja Polaków Ewangelików zapoczątkowana w skromnej liczbie duchowo żywych wyznawców Polaków ewangelików, rozrosła się obecnie liczebnie i duchowo nadspodziewanie. Nie doczekał się ś. p. ks. Gundlach tego pięknego rozrostu Organizacji, owoców zapoczątkowanego przez siebie dzieła. Bóg ś. p. ks. Gundlacha za wcześnie powołał do Swej chwały.

Pismo Św. napomina i kładzie na nas obowiązek, abyśmy pamiętali o naszych wodzach, którzy nam głosili Słowo Boże, i abyśmy zachowali i mnożyli skarby, przez nich nam przekazane. To też my dzisiaj rzewnemi sercami i z głęboką miłością i czcią przypominamy sobie tę postać, przez wszystkich darzoną serdecznym uczuciem i tak żywym, szczerym uznaniem, i do Boga wznosimy nasze modły dziękczynne za wszystko to, co Bóg nam dał z pracy tego zgasłego za wcześnie duszpasterza, nieodżałowanego ś. p. Ks. Rudolfa Gundlacha.

* * *

*Ks. R. Gundlach, † 1922.*

Już świat się chwieje w swych podstawach,
Skruszały już podpory mdłe.
Daremne leki w czczych rozprawach, —
O, mędrcy, środki wasze złe!
Skuteczny jeden balsam znam:
On z ran Chrystusa płynie nam.

Bez liku bratnich już rozdwojeń,
Zawiści ludy dzieli mur,
Wciąż krwawe widmo strasznych wojen
Pogrąża świat w ciemności chmur.
Bądź pomny jednak, ludu mój,
Że w ranach Zbawcy pokój twój.

Ach, napełniajcie znów świątynie,
Kościelny was wciąż wzywa dzwon.
O pomoc słać błagalne pienie
Pośpieszcie wraz przed Boski tron!
Obroną silną jest nam Pan,
A twierdzą wnętrze Jego ran.

O Boże, zbrataj Twoje dzieci,
Niech znów uścisną swoją dłoń,
Niech duch w nich bratnią miłość wznieci,
Pochłonie zapomnienia toń,
Co różni dzieła Twoich rąk;
Złącz je — dla Zbawcy ran i mąk.

Czy ostatnia już godzina?
Bez gwiazdy beznadziejna noc?
Czy jeszcze grzechów wielka wina
Nie zmyła z nas przez krwi Twej moc?
Dla ran Twych prosim, by nie zmógł
Ojczyzny naszej straszny wróg.

Kościoła, Boże, rządź sprawami
I ducha sługom racz Twym dać!
Pokieruj ludów Swych sercami,
Pokoju miłość racz w nie wlać!
Tyś Pasterz nasz, Tyś królów Król,
Twe rany nasz ukoją ból.

Wysłuchaj, Chryste, te błagania
I otrzyj strumień naszych łez!
Skruszały serca od wzdychania!
O, połóż nędzy naszej kres!
Ach, w polską złóż zwycięstwo dłoń
I ozdób wieńcem polską skroń.

---

*Ks. Karol Kotula.*

# Powstanie Organizacji Polaków-Ewangelików w Łodzi

Łódź, miasto założone na nowo za staraniem władz polskich Królestwa Kongresowego, przez niemieckich przemysłowców i robotników, była od samego początku miastem, i obcej, napływającej ludności. I dzisiaj jeszcze jest Łódź największym skupieniem ludności niemieckiej i ewangelickiej w całej Polsce. Ale choć element niemiecki w Łodzi przedwojennej przeważał, to jednak i tutaj, choć mniej i wolniej niż w Warszawie i w innych miastach Polski, gdzie element niemiecko-ewangelicki wydał wielu wybitnych polskich obywateli i patriotów, ulegał wpływowi polskiej kulturze i polszczył się. Świadczy o tym między innemi to, że ks. Angerstein wydawał w Łodzi przez kilka lat około roku 1888 polskie pismo kościelne p. t. „Głosy Kościelne w sprawie Kościoła Ewangelicko Augsburskiego" a w roku 1890 wydał mały polski Śpiewnik Kościelny, którego 2. wydanie wyszło w roku 1896. To też wprowadzenie obok nabożeństw niemieckich także nabożeństw polskich stało się już na wiele lat przed wojną rzeczą potrzebną. Odprawiali je periodycznie w święta katolickie, w 3. święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek i przy różnych sposobnościach ks. Angerstein i ks. Gundlach, który stał się potem szczególnym opiekunem i rzecznikiem miejscowych Polaków ewangelików.

W czasie wielkiej wojny podczas niemieckiej okupacji pomnożono na żądanie Polaków ewangelików liczbę polskich nabożeństw i uregulowano sprawę w ten sposób, że nabożeństwa polskie odbywały się co nie-

dzielę, na przemian raz w kościele św. Jana, a raz w kościele św. Trójcy. W tym także czasie zorganizował się za staraniem ks. Gundlacha polski Chór Kościelny, który miał na celu podniesienie poziomu śpiewu zborowego na polskich nabożeństwach i uświetnienie pieśniami chóralnymi tychże nabożeństw. Chór ten prędko się rozwinął i skupiał koło siebie elitę młodszego pokolenia polsko-ewangelickiego.

Koniec wojny światowej i powstanie Państwa Polskiego nie zmieniło na lepsze sprawy nabożeństw polskich. Owszem rzecz pod niejednym względem utykała. Nabożeństw polskich nie ogłaszano, nieraz zmieniano kolejność kościołów, tak że Polacy ewangelicy nie wiedzieli, w którym kościele nabożeństwo polskie się odbywa. Nabożeństw w święta państwowe i narodowe albo wcale nie odprawiano, albo odprawiano w nieodpowiednim duchu. Nauka religii w szkołach polskich była zaniedbana, opieka religijna nad Polakami ewangelikami niewystarczająca. Wtedy Polacy ewangelicy pod wodzą Dr. Adolfa Tochtermana coraz głośniej zaczęli się domagać utworzenia własnego polskiego zboru i powołania własnego polskiego duszpasterza. Odbyto w tej sprawie cały szereg konferencyj z księżmi pastorami i innymi czynnikami kościelnymi. A kiedy w roku 1928 umarł ks. Gundlach, szczery i gorliwy opiekun Polaków ewangelików, a tuż po nim także dla nich życzliwy ks. Hadrian, i kiedy było rzeczą widoczną, że stosunki w parafiach łódzkich niekorzystnie się dla Polaków ewangelików układają, wtedy Polacy ewangelicy zdecydowali się utworzyć własną polską parafię w Łodzi i odpowiednie pismo w dniu 25 kwietnia 1925 roku wystosowali do Konsystorza.

Na skutek tego pisma odbyło się w dniu 16 maja 1925 r. zgromadzenie Polaków ewangelików pod przewodnictwem Generalnego Superintendenta ks. Burschego, na którym Polacy ewangelicy, ulegając perswazjom ks. Burschego, żeby nie wprowadzali rozłamu w kościele, uchwalili jednomyślnie odstąpić od zamiaru utworzenia własnej polskiej parafii, a natomiast powołać swego własnego duszpasterza. Następnie zaczęły się pertraktacje z parafianami, których rezultatem było ostateczne sformułowanie warunków przez parafie na wspólnym posiedzeniu kolegiów parafii św. Trójcy i św. Jana w dn. 1 czerwca 1926, a mianowicie, że parafie uważają powołanie ks. pastora przez ewangelików polskiej mowy za ich wyłączną sprawę i nie przyjmują na siebie żadnych obowiązków względem jego utrzymania oraz że zgadzają się na udzielanie mu g ściny na nabożeństwa na mocy porozumienia z księżmi pastorami i uchwała Polaków ewangelików na zgromadzeniu w dniu 27 października 1926, że warunki parafij wprawdzie ich nie zadawalają, ale że jednak warunki te uważają za podstawę, na której oprzeć chcą swoją działalność, że zatem nie tworzą własnej parafii, że nadal wpłacać będą składki swe do kas parafialnych, a oprócz tego zobowiązują się do składek na utrzymanie własnego duszpasterza, którego duszpasterstwo rozciągać się będzie na Polaków ewangelików, osobno zarejestrowanych. Zebranie to jest także ukonstytuowaniem się Organizacji Polaków Ewangelików, tam bowiem także wybrano pierwszy Komitet Organizacji i uchwalono wybór Ks. Kotuli z Poznania na duszpasterza Polaków ewangelików. Uchwały te, które są prawną podstawą Organizacji Polaków Ewangelików i ostatecznym uregulowaniem stosunku jej do parafij łódzkich, uzupełniono potem jeszcze tylko uchwałą, powziętą na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli kolegiów parafij i Organizacji w dniu 7 grudnia 1926, gdzie ustalono warunki pracy wybranego przez Organizację ks. Kotuli, sprawę nabożeństw, czynności kościelnych oraz używanie kościołów i sal konfirmacyjnych.

W taki sposób powołana została do życia Organizacja Polaków Ewangelików w Łodzi i stworzone te warunki, na podstawie których Organizacja powołała swego duszpasterza i z objęciem przez niego urzędowania w dniu 1 września 1927 zaczęła swą działalność.

# Wzrastała...

*Mojemu kochanemu Ojcu.*

Wzrastała pod możnem błogosławieństwem Bożem
Organizacja Ewangelików-Polaków,
A Chrystusowe prawdy były jej podłożem,
I unosiły twórców niby onych ptaków
Z arki Noego, co dobrą nowinę niosły;
— Fale potopu opadły, lądy urosły. —

Z powodzi obcej, wrogiej duchem i językiem,
Ląd wyrósł bogaty: ziemia polska, piastowa,
I ten język kochany, co był męczennikiem,
Tak kojące, mocne niósł nam i dawał słowa:
— Polakami jesteście, Polska jest wam droga,
Więc w ojczystym języku wysławiajcie Boga —

I zesłał nam Pan Pasterza z Cieszyńskiej ziemi
Drogiej, co prastarą ziemią była piastową,
Więc to ziarno Boże bogato się rozplemi,
Wyrasta gałązką oliwną Pańskie słowo.
Już nas powodzie obcych fal hukiem nie straszą,
Bo Pan zesłał tęczę: przymierze z pracą naszą.

*J. K.*

*Stanisław Gundlach.*

# Chór kościelny

Chór kościelny powstał przy parafii św. Trójcy w końcu r. 1916 go. Nabożeństwa polskie w owym czasie odprawiane były raz lub dwa razy w miesiącu i oprócz tego w święta uroczyste. Mała garstka osób nie wypełniała dużego kościoła, nikle brzmiał śpiew zborowy tembardziej, że nie wszyscy przynosili ze sobą śpiewniki. A zupełnie źle było pod względem liturgii, gdyż responsoria grały jedynie organy, a śpiewu zborowników niemal zupełnie słychać nie było. Wywierało to bardzo przykre wrażenie.

W tych warunkach wśród grona uczestników nabożeństw polskich powstała myśl, czy nie dałoby się zjednać kilka osób, któreby stale były obecne na nabożeństwach i zbierały się na chórze, aby śpiewem swym zapełnić lukę podczas liturgii. Projekt znalazł oddźwięk wśród polskiej inteligencji i wkrótce już garstka osób (8—10) zabrała się do pracy, korzystając z zupełnego poparcia radą i czynem ks. radcy R. Gundlacha. Nie czując się jeszcze na siłach wykonywania samodzielnych pieśni chóralnych, szczupłe to grono za radą ks. Gundlacha ograniczyło sie narazie do śpiewania liturgii, wykonując responsoria na 4 głosy i do zasilania swymi głosami śpiewu zborowników. Naukę śpiewu prowadziła na początku nauczycielka muzyki, p. Maria Rosnerówna, później p. Helena Paszkówna. Lekcje odbywały się w mieszkaniu ks. radcy Gundlacha lub ks. Krempina. Dzięki usilnej pracy już w bardzo krótkim czasie chór mógł wystąpić w kościele. Przypominamy sobie dziś my starzy i do obecnej chwili jeszcze czynni członkowie chóru, ile radości i zadowolenia dał nam osiągnięty cel tembardziej, że i ks. radca Gundlach też dał wyraz swemu wielkiemu zadowoleniu, zaznaczając, że śpiewanie liturgii na 4 głosy podnosi i upiększa nabożeństwo, jak żaden inny utwór chóralny.

Był to bardzo skromny zakres pracy, jeżeli się spojrzy na sprawę ze strony muzycznej, lecz tym nie-

mniej wymagał od członków wielkiej obowiązkowości i punktualności. Odtąd chór na każdym nabożeństwie był obecny i śpiewał razem ze zborem stale na cztery głosy responsoria. Trwało to tak około półtora roku. Te skromne występy chóru w niedzielę miały tę dobrą stroną, że chór wszedł w bliski kontakt ze zborem i tym samym, stale przypominając się ogółowi zborowników, że jest i pracuje, zachęcał do wstępowania coraz to nowych członków, tak że po roku pracy zespół był już na tyle liczny (20—30 osób), że lekcje i próby z powodu braku miejsca w mieszkaniu prywatnym musiano przenieść do sali misyjnej, a ponieważ sala ta często bywała zajęta, wynajmowano lokal od różnych stowarzyszeń do chwili, aż w roku 1932-im Chór przeniósł się do własnego lokalu Organizacji. Najdłużej mieścił się w lokalu Tow. Sportowego „Union".

Prowadzenie liczniejszego chóru wymagało zaangażowania dyrygentów, którymi kolejno byli pp. Nehring, Luniak, Schiller i wreszcie do obecnej chwili p. A. Zielke.

W pierwszym czasie swego istnienia chór był jedynie luźnym gronem osób, nie miał statutu, nie wybierał władz. Duszą tego grona podczas całego czasu swego pobytu w Łodzi była p. pastorowa Krempinowa; była ona na początku nie wybranym, ale faktycznym prezesem, skarbnikiem i sekretarzem chóru; nadzwyczaj skromna i taktowna, dzięki zamiłowaniu do sprawy umiała cały zespół skupić i jemu przewodzić. To też wyjazd p. pastorowej Krempinowej z Łodzi stał się dla chóru wielką stratą: nigdy już później ani liczebnie, ani pod względem współżycia chór nie stał na tak wysokim poziomie.

Wskutek konieczności wynajęcia lokalu i opłacania dyrygenta potrzeby materjalne chóru znacznie wzrosły. Dzięki staraniom p. pastorowej Krempinowej powstało liczne grono członków wspierających, które chórowi przyszło z pomocą. Grono to tworzyło z chórem czynnym jedną całość i było wyrazem dążeń Polaków ewangelików w Łodzi a zarazem zarodkiem ich ruchu organizacyjnego.

Urządzane przez chór w pierwszym czasie imprezy w znacznym stopniu przyczyniły się do wzrostu zasobów kasowych. Poważny ton imprez, odpowiadający charakterowi towarzystwa, nie umniejszał wesołego nastroju zabaw. Ci, co brali w nich udział, zapewne mile wspominają niewymuszony humor bez hałaśliwej muzyki i nieodstępnych tańców wśród wesołych gier towarzyskich i produkcji wokalnych utworów solowych. Poza zebraniami towarzyskimi chór urządzał poważne odczyty, na które zapraszał prelegentów z grona profesorów teologii Uniwersytetu Warszawskiego.

Z biegiem czasu chór poza liturgią wykonywał też specjalne utwory wokalne w kościele: w miarę powiększania się zespołu śpiewaków czynił to coraz częściej, przerzucając na te utwory główny swój wysiłek, zaniedbując śpiew liturgii; w ten sposób rozluźniała się więź pomiędzy chórem a zborem, utrzymywana dotychczas przez regularną coniedzielną obecność śpiewaków na nabożeństwie i w ten sposób chór zszedł na zwykłe tory kościelnych stowarzyszeń śpiewaczych.

Od roku 1922 chór posiada własny statut. Statut przewiduje, że w celu podtrzymania kontaktu z kościołem a zwłaszcza z duszpasterzem i dla podkreślenia swego charakteru przede wszystkim kościelnego, chór wybiera jednego z duszpasterzy jako swego prezesa honorowego. Tym pierwszym prezesem honorowym był ks. radca R. Gundlach, po śmierci którego kolejnymi prezesami byli ks. Galster, ks. Patzer i wreszcie po powstaniu Organizacji ks. Karol Kotula, który chórowi w miarę możności poświęca dużo serca i czasu.

Na początku terenem działalności chóru była parafia św. Trójcy. Dopiero po śmierci ks. Gundlacha chór śpiewał w obydwóch kościołach (św. Trójcy i św. Jana) tam, gdzie w daną niedzielę lub święto odbywało się nabożeństwo polskie.

Po powstaniu Organizacji wobec niejednolitego składu pod względem zupełnie wyraźnego uświadomienia narodowego wśród członków czynnych zaszła potrzeba jasnego postawienia sprawy, czy chór jest stowarzyszeniem niezależnym czy też jest ściśle złączony z Organizacją. Uprzednio na zarządzie, a później i na walnym zebraniu przyjęto tezę, że chór jest stowarzyszeniem li tylko na terenie Organizacji. Decyzja ta znacznej większości spowodowała, że pewna grupa czynnych członków z chóru się wykreśliła. To podkreślenie stanowiska miało ten bardzo dodatni skutek, że położyło kres niewyraźnemu stanowi i przeczyściło atmosferę wśród czynnych członków. Odtąd każdy nowowstępujący wie, że chór jest nierozerwalnie złączony z Organizacją, a końcowy ustęp statutu mówi, że w razie likwidacji majątek chóru przechodzi na cele polskiego ewangelicyzmu.

Oprócz zespołu chóru mieszanego w latach ostatnich powstał również zespół męskiego chóru, który obecnie rozwija się b. pomyślnie. Niestety, nie można tego powiedzieć o chórze mieszanym, który przechodzi kryzys, gdyż grono członków czynnych zwłaszcza pań się znacznie zmniejszyło. To też zarząd obecnie uważa za swoje największe zadanie powiększenie ilości członków zespołu mieszanego i jako drogę do celu najpewniejszą, uważa nawrót do dawnych tradycyj, t.j. do występów chóru w każdą niedzielę przez śpiewanie liturgii i do nawiązania w ten sposób bliższego kontaktu ze zborem, z którego łona oczekuje przypływu nowych sił.

---

*Ks. Karol Kotula.*

# Istota, cele i zadania Organizacji Polaków Ewangelików

Czem jest Organizacja Polaków Ewangelików? Jakie są jej zadania i cele? Czy powstanie jej było potrzebne? Na te pytania trzeba odpowiedzieć, zwłaszcza że w sprawie tej niejedno istniało nieporozumienie i Organizacja Polaków Ewangelików nieraz dlatego była przedmiotem ataków ze strony niemieckiego społeczeństwa i niemieckiej prasy. Czyniono zarzuty, że sprawa ta jest zupełnie niepotrzebna, że celem Organizacji Polaków Ewangelików jest polonizowanie Niemców i t. d. Jak się więc rzecz w rzeczywistości przedstawia?

Według spisu ludności z roku 1931, podało najmniej 8000 ewangelików w Łodzi narodowość swoją jako polską. Taka liczba bowiem wynika z zestawienia liczby ewangelików z liczbą Niemców i Niemców katolików. Może jest w tej liczbie 8000 Polaków ewangelików wielu takich, którzy podali się za Polaków z niewiadomości lub względów oportunistycznych. Ale w każdym razie jest w Łodzi około 6000 ewangelików polskiej mowy i narodowości. Do takiej samej cyfry dochodzimy także przez zestawienie liczby uczestników nabożeństw polskich, liczby komunikantów i dzieci polskich ewangelickich w szkołach polskich.

Czyż tym kilku tysiącom Polaków ewangelików można odmówić wszelkiego prawa stanowienia o sobie, o swoich nabożeństwach, o swym duszpasterzu? Zwłaszcza że przecież żyjemy nie w obcym państwie ale w swoim Państwie Polskim? Albo czyż dla tak licznego zboru polskiego, rozproszonego w całym wielkim mieście, mogło wystarczyć jedno nabożeństwo w jednym kościele, i to raz w jednym, raz w drugim, co mu-

siało przecież parafian dezorjentować? Albo czyż w zborze praca religijna i duszpasterska kończy się na niedzielnym nabożeństwie? Czyż tak wielka liczba dusz nie wymaga jeszcze innej pracy, duszpasterskiej, charytatywnej, ewangelizacyjnej, pracy nad dziećmi i młodzieżą? I czy praca ta mogła być dobrze wykonana, skoro na okrągło 54000 ewangelików było tylko 6 lub 7 księży pastorów, a w tem ani jednego Polaka?

Powstanie Organizacji Polaków Ewangelików było zatem rzeczą konieczną. Zdawali sobie z tego sprawę ci Polacy ewangelicy, którym sprawa kościoła i duszpasterstwa nad rozrzuconymi po całym mieście ewangelikami polskiej mowy i sprawa religijnego wychowania młodzieży ewangelickiej leżała na sercu. To też nie spoczęli, dopóki sprawy nie doprowadzili do pożądanego końca.

Organizacja Polaków Ewangelików nie jest samodzielną parafią. Nie ma urzędu parafialnego i nie prowadzi metryk. Członkowie jej są nadal członkami swoich parafij, w których granicach mieszkają. Nie jest także Organizacja Polaków Ewangelików Stowarzyszeniem o takich lub innych celach statutem określonych. Jest to raczej duszpasterstwo polskie przy parafiach ewangelickich w Łodzi. Jest to zbór polski ewangelicki w rozumieniu religijnym, kościelnym, bez uprawnień parafii.

Cele i zadania Organizacji Polaków Ewangelików są zatem zasadniczo takie same, jak każdego zboru ewangelickiego. Określone są one w uchwale Polaków Ewangelików z dnia 27 października 1926, gdzie są skonkretyzowane obowiązki duszpasterza Organizacji, a które brzmią: wykonywanie duszpasterstwa nad Polakami ewangelikami, odprawianie nabożeństw, udzielanie nauki religii, w szkołach, organizowanie młodzieży polskiej ewangelickiej, wykonywanie czynności i posług religijnych z opieki duszpasterskiej wynikających.

W tych więc ramach zabrała się Organizacja Polaków Ewangelików do pracy i urządza nabożeństwa niedzielne i świąteczne, biblijne rozmyślania raz w tygodniu, od roku nadto nabożeństwa popołudniowe w niedziele i święta o charakterze ewangelizacyjnym i misyjnym. Szczególną zaś uwagę poświęca się nauce religii i wogóle religijnemu wychowaniu młodzieży, Podczas gdy w roku szkolnym 1927-28 odbywała się nauka religii dla dzieci ewangelickich w polskich szkołach powszechnych w 4 lekcjach tygodniowo w popołudniowych grupach w 2 punktach miasta, to w roku szkolnym 1935-36 odbywała się ta nauka w 24 lekcjach tygodniowo w 6 punktach miasta. I podczas gdy w roku szkolnym 1927-28 nauka religii w polskich szkołach średnich odbywała się dla niektórych szkół zbiorowo w lekcjach popołudniowych, to obecnie prawie wszystkie szkoły średnie mają lekcje religii dla siebie w 45 lekcjach tygodniowo. W szkołach zawodowych i w wieczorowych szkołach zawodowych wogóle nie było nauki religii. Od kilku lat nauki tej pomimo różne trudności regularnie się udziela. Nie było także nabożeństw szkolnych dla dzieci szkół polskich. Organizacja Polaków Ewangelików zaraz od początku swego istnienia zorganizowała szkółki niedzielne, odbywające się dziś w 6 punktach miasta dla około 500 dzieci polskich szkół powszechnych, a od kilku już lat urządza się regularnie nabożeństwa szkolne co niedzielę o godz. 10 r. dla młodzieży polskich szkół średnich. Dla młodzieży pozaszkolnej zaś założono oprócz istniejącego już dawniej Chóru Kościelnego, Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej z Kołem Młodszych dla młodzieży, która po ukończeniu szkoły powszechnej wstępuje w życie oraz z Kołem Absolwentów Szkół Średnich i Wyższych.

Nadto wykonywuje Organizacja Polaków Ewangelików wiele pracy charytatywnej, urządza odczyty i wykłady z różnych dziedzin oraz obchody kościelne i narodowe, co wszystko jest dziedziną pracy Stowarzyszenia Polek Ewangeliczek.

Szczególne warunki, w których żyją Polacy ewangelicy w kraju wogóle, a u nas w Łodzi w szczególności, przynoszą z sobą szczególne także zadania i cele pracy. Odnosi się to i do pracy Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi. Skupianie Polaków ewangelików na terenie Łodzi zamieszkałych, podtrzymywanie i pogłębianie wiary, czuwanie, by się dusze nie zatracały w obcym i nieraz wrogim otoczeniu, wychowanie religijne młodzieży, chronienie od zgubnych obcych wpływów, nawiązywanie do chlubnej przeszłości protestantyzmu w Polsce i wychowywanie ewangelików w zrozumieniu wielkich zadań i celów kościoła ewangelickiego w Polsce w dobie dzisiejszej i w przyszłości, duchowe spajanie ewangelików z narodem polskim, jego tradycją i chwałą — oto szczególne zadania, cele i potrzeby, które przyświecają Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi.

---

*Ks. Tadeusz Wojak.*

# Nauka religii i Zbór Szkolny

Organizacja Polaków-Ewangelików w Łodzi od zarania swego istnienia zajęła się nauką religii w polskich szkołach powszechnych i średnich.

Uczyniono tak ze względów zasadniczych. W życiu religijnym, tak zresztą jak i w innych dziedzinach życia, — młode lata mają decydujące znaczenie. Świeżość młodego serca czyni je niezmiennie wrażliwemi. Jest ono czułe na wpływy zła, i posiew szatana który tam nigdy nie jest daremny, ale także i na wpływy dobre — i Chrystus ma tam obfite żniwo. Dlatego nienadarmo Chrystus rzekł „Ktokolwiek nie przyjął Królestwa Bożego jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego". Mk. 10. 13; Ważność nauki religii pojęła w zaraniu swym reformacja, dziś niestety rzecz ta jest zaniedbana. Wyprzedził nas pod tym względem kościół katolicki — pierwsi stali się ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Doceniając więc ważność tej sprawy Organizacja wzięła sobie za zadanie - wychowanie religijne młodzieży naszej w szkołach polskich.

Z powodu tej pracy stawiano Organizacji pewne zarzuty. Twierdzono, że celem naszym jest polonizacja. Jest to błędne mniemanie. Na lekcji religii mamy co innego do roboty. Polonizacji dokonuje szkoła wogóle. Dom polski, posyłając dziecko do Niemieckiego Gimnazjum zgadza się z góry na to, że dziecko będzie wychowywane w niemieckim duchu, i że będzie się uczyło religii po niemiecku. Także dom niemiecki, posyłając dziecko do polskiej szkoły, chce widać wychowywać je w polskim duchu i zgadza się na naukę religii po polsku. Zresztą naskutek odpowiedniego okólnika Konsystorza, na życzenie rodziców, dzieci z niemieckich domów w szkołach polskich, uczy się też po niemiecku.

Pastorowie Organizacji pracują w 22 szkołach średnich i zawodowych oraz mają 2 etaty w szkołach powszechnych. Etaty te obejmują kilkanaście godzin w niemieckich szkołach, gdzie pastorowie Organizacji wykładają w języku niemieckim.

Dzięki temu, że pastorowie Organizacji wzięli na siebie naukę religii w szkołach polskich, wszystka młodzież ma obecnie naukę religii zapewnioną. Przed istnieniem Organizacji, pastorowie parafialni nie mogli objąć wszystkich szkół, tworzono więc komplety, co przy dzisiejszym napływie młodzieży naszej do szkół polskich byłoby niemożliwem. Stanowiska więc prefektów w szkołach polskich w Łodzi są dziś niezbędne. Wreszcie konieczność troskliwej opieki w tych szkołach uzasadniona jest i tym, że młodzież nasza znajduje się tam w środowisku katolickim.

Poza nauką religii opieka nad młodzieżą zorganizowana jest w szkółkach niedzielnych i w Zborze Szkolnym.

Wyodrębnienie specjalnego zboru młodzieży ma swoje przyczyny. Naprzód młodzież potrzebuje swego nabożeństwa. Do różnych ludzi różnie się przemawia. Jezus inaczej mówił do dzieci Bożych, a inaczej do ludzi tego świata, inaczej mówił do rybaków, inaczej do pasterzy, a inaczej do uczonych w Piśmie. Inaczej też mówi się do dorosłych, inaczej do dzieci, a inaczej do młodzieży. Inne też zagadnienia porusza się tu, a inne tam. To nas skłoniło do urządzania specjalnych nabożeństw, które się odbywają w każdą niedzielę o godz. 10 r. w sali misyjnej przy kościele św. Jana. Dzieci ze szkół powszechnych przy gimnazjach mają jednocześnie szkółkę niedzielną w sali biblioteki przy kościele św. Jana.

Zbór powinien być społecznością wierzących. Potrzebą wierzących jest obcowanie ze sobą w wierze. Chcąc wprowadzić w to młodzież, utworzyliśmy sekcję religijną, która gromadzi jednostki, mające sprawę Bożą szczególniej na sercu.

Wiara musi mieć swoje owoce! Zbory chrześcijańskie, w których Duch Boży działał, zawsze zdobywały się na czynną miłość. I myśmy podjęli pewne akcje charytatywne, jak utrzymanie stypendium dla niezamożnej uczennicy, opieka nad ubogą rodziną i inne. Prace te prowadzi — sekcja charytatywna.

Obowiązkiem Zboru jest oddziaływanie na zewnątrz. Na własne środowisko działamy przez urządzanie religijnych uroczystości, z których najpoważniejszą było wystawienie fragmentu dramatu religijnego „Ponad siły" Björnsona. Do tych, którzy są daleko, pragniemy przemówić za pośrednictwem: „Młodego Ewangelika" — pisma, które wydajemy wespół ze Zborem Szkolnym w Warszawie.

Praca nasza w ciągu 6 lat, istnienia Zboru, rozwinęła się i pogłębiła, widzimy w tym błogosławieństwo Boże i ufamy, że On zbór nasz i nadal w opiece swej zachowa.

---

*Ks. Alfred Hauptmann.*

# O Szkółce niedzielnej

Już pierwsze grupowe lekcje religii, prowadzone w godzinach popołudniowych, dla dzieci ze szkół powszechnych, wykazały wielkie braki.

Dziecko przychodziło raz jeden tylko w tygodniu na te lekcje, przychodziło zmęczone po rannej pracy w szkole. Ponadto praca wśród dzieci z różnych klas i szkół pochodzących, w żadnym wypadku nie mogła dać takich owoców, jakich się po niej spodziewano.

Wtedy to zrodziła się myśl, aby przez zebranie tych dzieci w szkółce niedzielnej, dopomóc pracy na lekcjach religii; aby przez regularne uczęszczanie do szkółki dziecko pogłębiało to wszystko, co na lekcjach religii usłyszy.

Było to pod koniec roku 1927, kiedy odbyła się pierwsza taka szkółka w Sali Misyjnej przy kościele św. Jana. Słabe to wtedy były początki. Jedna nauczycielka, która dziś jeszcze w szkółce pracuje, i kilkoro dzieci. Patrząc wtedy na to rozpoczynające się dzieło, wielkim trzeba było być optymistą, aby wierzyć w pomyślną przyszłość tej pracy.

Wiele wtedy trzeba było trudów i pracy, aby te początki rozbudować. Od samych początków zdawano sobie z tego sprawę, że to jedno miejsce zebrań jest niedostateczne. Lekcje religii odbywały się w centrum miasta na Chojnach i na Bałutach. Jak więc ściągnąć do jednego punktu dzieci z tak odległych, od centrum miasta, dzielnic? Jak można było na to pozwolić, aby dzieci z niższych oddziałów w każdą niedzielę odbywały ten szmat drogi? A wypadki takie mnożyły się.

Temu należało zaradzić, widząc stale powiększającą się liczbę dzieci, regularnie do szkółki uczęszczających. A tu stałe przeszkody.

Przede wszystkim brak lokali, gdzieby te szkółki mogły się odbywać, poza tym brak większej liczby sił nauczycielskich, bez których przecież szkółki również nie są do urzeczywistnienia

Przeszkodę pierwszą usunięto w ten sposób, że dzięki poparciu i zezwoleniu Inspektoratu Szkolnego m. Łodzi nasze szkółki niedzielne mogły się odbywać w salach szkolnych. Tak też pozostało do dziś.

Drugą przeszkodę trudniej było usunąć. Należało dla sprawy szkółki niedzielnej z naszego społeczeństwa polsko-ewangelickiego pozyskać grono ludzi chętnych do tej pracy. Nie szło to łatwo. Trzeba było tym chętnym powiedzieć, że łącznie z podjęciem pracy w szkółce niedzielnej idzie rezygnacja z rannych godzin niedzielnych, godzin na odpoczynek po pracy całotygodniowej przeznaczonych. I niejeden tem się zraził. Mimo to jednak znalazła się spora grupa ludzi. Byli to i nauczyciele emeryci, i czynni nauczyciele i z innych zawodów — wszyscy gotowi do tej pracy.

Cały ten gmach z mozołem zbudowany, zwolna się rozrastał. Z każdym rokiem powiększała się liczba dzieci i coraz to w innym punkcie miasta trzeba było organizować szkółkę.

Dziś mamy już 6 punktów rozsianych po cał:m mieście, w których szkółki regularnie się odbywają. Liczba zaś dzieci wynosi około 300.

Naturalnie nie w każdym czasie frekwencja jest identyczna. Wszędzie można to samo zjawisko zauważyć, że im bliżej końca roku szkolnego, im bliżej lata, tym liczba przychodzących do szkółek dzieci, ulega zmniejszeniu. Dlatego też nasze szkółki na okres lata oraz w czasie wielkich świąt ulegają przerwie.

I w takim stopniu ta praca z małych początków się rozwijała i co najważniejsze, że się ona i nadal stale rozwija.

A pracy w szkółkach jest dużo. Najważniejszą rzeczą jest wpojenie w dzieci opowiadań biblijnych: zapoznawanie ich z treścią i sensem tych opowiadań, zapoznawanie ich z myślą aktualną, a przede wszystkim zwrócenie ich myśli i serca do Boga. Dalszą troską tej pracy w naszych szkółkach jest krzewienie pieśni religijnej. Nieraz można się przekonać, jak opornie idzie śpiewanie pieśni kościelnych, jak mało ludzie znają pieśni i umieją je śpiewać. I tu, na terenie szkółki niedzielnej jest podatny grunt do usunięcia tego braku. Od maleńkich już staramy się, wpoić w dusze dzieci zamiłowanie do śpiewu, aby znały one choć kilka pieśni religijnych, umiały je śpiewać.

Do tego posługiwaliśmy się dawniej małym warszawskim śpiewniczkiem — aż do jego wyczerpania. Dziś śpiewamy z małej harfy cieszyńskiej.

Jednak praca nasza w szkółce niedzielnej nietylko na tym polega. Staramy się ją w wszelki możliwy sposób, odpowiadający naszym warunkom, urozmaicić.

Przez kilka lat rozdawano dzieciom „Przyjaciela dziatek" pismo poświęcone dzieciom. Zbyt kosztowny to jednak był wydatek i choć było ono wśród dzieci bardzo popularne — trzeba było z niego zrezygnować. Obecnie dzieciom rozdaje się „Gwiazdkę" warszawską.

Stosunkowo niedawno wprowadzono w naszych szkółkach pewne „novum". Mianowicie dzieci po szkółce zbierają minimalne składki. Składki te są przeznaczone na pokrycie wydatków związanych z prenumerawaniem Gwiazdki i na cele misyjne.

W latach ubiegłych urządzaliśmy w ostatnią niedzielę przed ferjami letniemi zbiorową wycieczkę dla dzieci ze wszystkich szkółek za miasto. Całodzienna ta wycieczka przez długie tygodnie naprzód, była tematem wszystkich rozmów między dziećmi. Ostatnio i z tego musiano dla braku środków zrezygnować.

Rok rocznie przed Bożym Narodzeniem urządza Sekcja Opieki nad Szkółką Niedzielną przy Stowarzyszeniu Polek Ewangeliczek uroczystość gwiazdkową dla dzieci ze szkółek. Na „gwiazdce" takiej otrzymują dzieci uboższe większe podarki, a natomiast wszystkie ponadto małe upominki gwiazdkowe.

Należy i o tem jeszcze wspomnieć, że w ciągu tygodnia o dzieciach tych nie zapomina się. Część tych dzieci mieszkająca bliżej centrum miasta zbiera się jeden raz w tygodniu w świetlicy, gdzie przy pogawędce i zabawach spędza dwie godziny. Dzieci ze świetlicy korzystają też z małej biblioteczki.

Pozatem odwiedzają dzieci po domach i nauczyciele szkółek niedzielnych i panie z Koła Opieki nad Szkółką Niedzielną.

Tak wygląda nasza praca. Praca miła i kochana. Praca, w której widać, że to wszystko, co w nią się wkłada, te trudy i znoje, że to wszystko nie ginie. Praca ta nie idzie na marne. Widzi się twarze pogodne i chętne — kiedy się do nich przychodzi. Widzi się tę radość dzieci, z jaką się garną do tego, co im się daje. Widzi się wdzięczność w oczach — za rzeczy choćby najmniejsze.

A rezultat tej pracy? Tego dziś nie widać — to przyszłość dopiero ukaże, jaki owoc ta praca przyniosła. I na tę przyszłość spokojnie możemy czekać. Ziarno czystego, jasnego Słowa Bożego usiane w prawdzie i szczerości do serc i dusz maluczkich.... przynieść musi plon obiecany.

---

*Ks. Adolf Glotz.*

# Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łodzi

„Młodzież — to przyszłość narodu" — tak się zwykło mówić. I słusznie! Młodzież to przyszłość narodu, ale nietylko narodu. Młodzież to przyszłość również kościoła i od tej młodzieży zależeć będą losy jego, boć oni przyjdą, gdy starsi odejdą, by w swe ręce ująć ster i sprawy kościoła. Słusznie więc należy się zwrócić kościołowi do młodzieży. Gdy powstają najrozmaitsze organizacje młodzieży zawodowe, kulturalne, sportowe, polityczne, nie może i nie powinno zabraknąć wśród nich organizacyj młodzieży kościelnych, religijnych, ewangelickich. Albowiem i my budujemy swą przyszłość na młodzieży, stąd i my musimy zająć się wychowaniem młodzieży w duchu religijnym, ewangelickim. Nie dlatego tylko, abyśmy chcieli rywalizować z podobnymi organizacjami społecznymi i politycznymi, lecz dlatego że uważamy, iż takie wychowanie w duchu Ewangelii Chrystusowej, jest wychowaniem najwłaściwszym, dającym najtrwalsze podstawy, tak dla życia osobistego, jak i życia społecznego i narodowego.

Rozumiejąc to kościół nasz ewangelicki począł od XIX stulecia organizować przy parafiach stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej na gruncie wyznaniowym oparte, w których stawiano sobie za cel skupienie młodzieży ewangelickiej i wychowanie jej na dobrych i pożytecznych członków kościoła. Organizowanie młodzieży stało się jeszcze z tego powodu konieczne, że młodzież nasza, żyjąca w środowisku obcym pod względem wyznaniowym, ulegała w rozproszeniu obojętności wyznaniowej i dla kościoła naszego ginęła. Dla tego też stowarzyszenia młodzieży stały się potężnym czynnikiem wychowawczym i środkiem obrony naszego stanu posiadania. Dziś nie ma też ani jednego zboru ewangelickiego, przy którym by nie istniało stowarzyszenie młodzieży ewangelickiej.

Rozumiał też to wielkie zadanie, jakie na nim ciąży nowopowstały zbór polsko-ewangelicki w Łodzi. I dlatego też zaraz przystąpiono do organizowania Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Łodzi. Stowarzyszenie takie, łączące młodzież polską ewangelicką, tym bardziej było potrzebne w Łodzi, jako że młodzież polska, mająca wstęp wzbroniony na skutek nieznajomości języka niemieckiego, a częstokroć obcego ducha, panującego w stowarzyszeniach niemieckiej młodzieży ewangelickiej, ginęła w morzu katolicyzmu, zatracając bardzo szybko swą odrębność wyznaniową. Zresztą i zbór polski ewangelicki, jak wszystkie zbory widzi swą przyszłość w młodzieży i po tej młodzieży wiele się spodziewa. Nie mogła mu więc być obcą sprawa wychowania tej młodzieży w duchu przepięknej tradycji polskiego ewangelicyzmu.

Dlatego też już 5 marca 1928 roku odbyło się organizacyjne zebranie stowarzyszenia polskiej młodzieży ewangelickiej, na którym proboszcz polskiego zboru ewangelickiego Ks. Kotula, w przemówieniu swym wstępnym przedstawił konieczność zorganizowania stowarzyszenia, „aby młodzież nie szła samopas i nie uległa niebezpieczeństwu świata i katolicyzmu", wskazując na cele i środki działania. Na tym zebraniu obecni w liczbie 25 osób postanowili stowarzyszenie takie założyć i zaraz przystąpić do jego zorganizowania. Zaraz też po zorganizowaniu się Zarząd Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej" przystąpił z całą energią do realizacji zakreślonych zadań. Poczyna myśleć o wciągnięciu w swe szeregi wszystkiej młodzieży ewangelickiej i w tym celu tworzy referaty młodzieży akademickiej, szkolnej rzemieślniczej i inteligencji pracującej. Nie zapomina też o pracach nad pogłębieniem świadomości ewangelickiej przez cały szereg referatów z dziedziny reformacji ojczystej, oraz przez budowanie się wewnętrzne w rozmyślaniach religijnych. Organizuje też bibliotekę. Duch i nastrój w tych zebraniach był doskonały, familijny. Jeszcze dziś można usłyszeć zdanie z ust członków tego okresu, iż to były najpiękniejsze czasy rozwoju i życia stowarzyszenia. W tym czasie nie miało stowarzyszenie własnego lokalu, zbierano się przeto w ks. Kotuli gościnnym domu, który na te godziny zamieniał się na lokal organizacji, co też sprawiało iż atmosfera tych zebrań była prawdziwie rodzinna. Rozwój w tym czasie stowarzyszenia idzie w szybkim tempie naprzód. Stowarzyszenie bierze udział we wszystkich pracach i sprawach zboru polskiego, organizuje u siebie sekcję nauczycieli szkółek niedzielnych, bierze udział w uroczystościach zborowych, nabożeństwach. W urządzaniu obchodów religijnych współpracuje z „Kołem Polek Ewangeliczek", i „Polskim Ewangelickim Chórem Kościelnym". Liczba członków wzrasta. Rosną zainteresowania członków, co się uwydatnia w całym szeregu wykładów i wieczorów dyskusyjnych. Stowarzyszenie nie ogranicza się do ciasnych ram własnego podwórka tylko, lecz bierze udział w życiu całego ewangelicyzmu polskiego, interesuje się jego rozwojem, pracami, co się wyraża w tym, iż stowarzyszenie przystępuje do „Związku Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich" i bierze udział w zjazdach młodzieży ewangelickiej. Piękne to są chwile rozwojowe i trudno tutaj w krótkim artykule wymienić te wszystkie prace, których stowarzyszenie podejmuje się i prowadzi.

Lecz jak to zwykle bywa, po latach rozwoju przychodzą lata zahamowania. Tak było i ze stowarzyszeniem młodzieży. Było to około roku 1930. Przychodzą lata ciężkiego borykania się finansowego, troska o utrzymanie lokalu. Ciężki stan finansowy, bezrobocie wśród członków hamuje rozwój stowarzyszenia. Lecz stowarzyszenie podejmuje walkę z kryzysem materialnym, a choć liczba członków zmniejsza się, to jednak praca nie ustaje.

Pogłębia się praca ideowa, praca w duchu polskiego ewangelicyzmu, praca nad umocnieniem wewnętrz-

nym, nad uświadomieniem ewangelickim. Widać to z całego szeregu wykładów, zwłaszcza dwu ostatnich lat, w których porusza się najżywotniejsze kwestie kościoła ewangelickiego, jak sprawa rodziny ewangelickiej i t. p. Występują nowe cele i nowe zadania, zakres i teren działania rozszerza się. Przy stowarzyszeniu powstają autonomiczne sekcje „Koło Młodszych" i „Koło Absolwentów Szkół średnich i studentów".

Wzrost liczby konfirmandów zboru polskiego kazał zwrócić oczy na szeregi tej młodzieży, która świeżo opuściwszy mury szkół powszechnych, przez akt konfirmacji staje się członkami zboru. Młodzież ta, kończąc szkołę powszechną, wchodzi w życie i przeważnie oddaje się już po konfirmacji pracy zarobkowej. Ta młodzież po konfirmacji przeważnie rozpraszała się i w morzu obcem ginęła, ze względu bowiem na stosunkowo młody wiek, wejście jej w szeregi Stowarzyszenia młodzieży było utrudnione. Trzeba było pomyśleć o zebraniu tej młodzieży i zorganizowaniu jej. I wtedy to w roku 1932 powstaje „Koło Młodszych", jako autonomiczna sekcja przy „Stowarzyszeniu Młodzieży". Sekcja ta szybko się rozwija, stawiając sobie za cel przygotowanie młodzieży konfirmowanej do przejścia w szeregi innych, starszych stowarzyszeń. Praca, prowadzona w tej sekcji systemem świetlicowym, zmierza do wyrobienia i utrwalenia świadomości ewangelickiej wśród młodzieży i wychowanie jej na dobrych członków kościoła i obywateli kraju. A dzieje się to przez wykłady i odczyty z dziedziny przeważnie życia ewangelickiego i narodowego, oraz przez regularne, każdego tygodnia urządzane, rozmyślanie religijne.

Obok „Koła Młodszych" najmłodszą sekcją Stowarzyszenia młodzieży jest powstałe w styczniu 1936 roku „Koło Absolwentów Szkół Średnich i Studentów Ewangelików". Koło to zorganizowało się szybko, wciągając w swe szeregi absolwentów szkół średnich i studentów, których pokaźna liczba znalazła się w Łodzi. I ta sekcja choć najmłodsza rozwija się doskonale, wykazując dużą żywotność. I jej celem jest pogłębianie świadomości ewangelickiej, wyznaniowej, praca dla kościoła i państwa.

A tak zostało zrealizowane w całej pełni to, co już organizatorzy Stowarzyszenia stawiali sobie za cel w postaci referatów młodzieży akademickiej, szkolnej, rzemieślniczej oraz inteligencji pracującej. Praca rozwija się. Stowarzyszenie Młodzieży i jego autonomiczne sekcje mimo różne trudności, patrzac z ufnością w przyszłość, a pracując wytrwale nad sobą, nad pogłębieniem i umocnieniem swej własnej świadomości ewangelickiej, wyznaniowej, wierzy, że pracuje na chwałę drogiego naszego kościoła ewangelickiego i narodu, wskrzeszając piękne tradycje polskiego ewangelicyzmu wieku XVI. A chcemy się stać wszyscy godnymi tej wielkiej spuścizny reformacyjnej, sztandar ewangelicyzmu znów wysoko wydźwignąć w naszym kraju i dać mu należne jego wielkości, znaczenia i idei, miejsce.

---

*Janina Keppówna.*

# Stowarzyszenie Polek Ewangeliczek

Praca kobiet w dobie obecnej nie ma już w sobie nerwowych odruchów pierwszych emancypantek, które, walcząc o swoje prawo do nauki i pracy, chciały utożsamić się z mężczyzną, stwarzając obok niego nie siłę współrzędną co do rezultatów, ale równorzędną co do charakteru. Kobieta zacierała swoje oblicze i dobrowolnie wyrzekała się tego, co jest największym jej dobrem i pięknem. Indywidualność jej zatracała się, moc twórcza ginęła, światło przyćmiewało się i ciepło gasło. Zachodziła obawa, że zubożeje ludzkość duchowo, bo do skarbca jej nie wniesie już kobieta szczerozłotych dukatów serca.

Była to może obawa uzasadniona, ale przedwczesna, kobieta ocknęła się i zrozumiała, że nie wolno jej współzawodniczyć ze Stwórcą, zmieniając swoją naturę kobiecą. Po antytezie przykrej i jałowej przyszła synteza radosna i twórcza. Kobieta już nie chce wyprzedzić mężczyzny, ani zatrzymywać go w drodze; chce iść obok niego jako siostra, chce ten sam ciężar nosić, więc i z tych samych praw korzystać. Wyrzeka się przywilejów kobiecych, ale walczy o swoje prawa człowieka i zachowuje swoje prawa kobiety.

Jest to zdrowy odruch, który przyniósł już niejeden dobry owoc i do skarbnicy ludzkości obok brylantów rozumu i żelaza woli, wniósł znowu perłę kobiecego serca.

Pod tym kątem widzenia spójrzmy na nasze Stowarzyszenie Polek Ewangeliczek, które powstało przy Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi w marcu r. 1928. Niema w nim wcale snobizmu, ale jest szlachetny poryw ku niebu i zdrowe ciążenie ku swojej ziemi, ku swojej ojczyźnie.

Mocno stoi ono na gruncie ogólnej ideologii naszej Organizacji. Stanowczo akcentując swoje stanowisko Polek-obywatelek, nie zapominają członkinie Stowarzyszenia przede wszystkim o tem, że są organizacją o charakterze religijnym. Stąd zawsze serdecznie, bez odruchów zarozumiałości, zwracają się ku swemu zacnemu Duszpasterzowi księdzu Karolowi Kotuli, chętnie słuchając dobrych rad i wskazówek.

O pierwszy odczyt, któryby nakreślił linie przyszłej działalności prosiły nasze panie swego Duszpasterza, i referat, który wygłosił w maju 1928 roku p. t. „O celach i zadaniach Stowarzyszenia Pań", umieściły na czele swojej księgi protokółów „ad rerum memoriam", a rękopis zachowały w swoich aktach.

Również w Sekcji Odczytowej wygłosił Ks. Kotula pierwszy inauguracyjny odczyt p. t. „Praca kobiety ze stanowiska chrześcijańskiego i socjologicznego" w październiku 1928.

Ze skupieniem słuchały tych prostych i przekonywających słów: „Wszędzie są Marie i Marty. Trzeba zawsze ludzi brać takimi, jakimi są, a nie jakimi ich mieć chcemy. Jedni mają ochotę do pracy społecznej, inni należeć do Towarzystwa umieją i chcą, ale pracować nie umieją. W armii nie wszyscy się biją na froncie. Są całe zastępy żołnierzy poza frontem, mających przyjemniejszą służbę, ale mimo wszystko także koniecznych. Należy zatem wybrać do sekcyj te panie, które się same zgłoszą, a sekcja może sobie potem sama dalszych członków w razie potrzeby kooptować. *Praca w sekcjach musi być pracą.* Na zabawę i towarzyskie rozmowy poświęcamy aż za dużo czasu, na to nie potrzeba stowarzyszenia. Tak więc wszystko należy urządzić, by przy najmniejszym nakładzie pracy i czasu jak najwięcej zdziałać. Tym zdrowym radom pozostały wierne nasze kobiety.

Owszem, mamy „herbatki", miłe czwartkowe „herbatki", ale i na nich przeważnie nasi księża wygłaszają referaty o charakterze religijnym, etycznym i t. p. a zaczynamy te „herbatki" i kończymy pieśnią religijną. I tutaj miłe łączymy z pożytecznym, ziemię podnosimy do nieba. Uroku tym „herbatkom" dodaje ujmujące obejście przewodniczącej, pani Stanisławy Radkowej, obdarzonej wielu towarzyskimi zaletami. To nie przeszkadza jej bynajmniej być nader zabiegliwą i skrzętną, by utrzymać ład w poszczególnych sekcjach, w których rzeczywiście, jak to nakreślił czcigodny prelegent, zogniskowała się praca. Już w roku 1928 zorganizowały się cztery sekcje: I Sekcja Opieki nad Biednymi; II Sekcja Opieki nad więźniami; III. Sekcja odczytowa; IV. Sekcja Opieki nad Młodzieżą.

Sekcja więzienna dobrze prosperowała. Jeszcze przed zorganizowaniem się Stowarzyszenia podjęła samorzutnie w grudniu r. 1927 opiekę religijną nad więź-

niami. W więzieniu śledczym urządzano często nabożeństwa, rozdawano książki, broszury treści religijnej, śpiewniki. Organizowano już wówczas opiekę nad nieletnim przestępcą.

Usiłowano stworzyć stałą opiekę nad więźniem ewangelikiem. Ale przepisy prawne, obowiązujące w więzieniach na to nie pozwoliły i po pięknych w pracy tej początkach musiano dla niemożności wydatnej pracy sekcję tę zlikwidować.

Sekcja Odczytowa, na której czele stała p. Matyskowa, wykazywała w początkach swego istnienia wielką żywotność i ruchliwość. Za jej staraniem wygłoszono w latach 1928 i 1929 cały szereg wykładów i odczytów o różnorodnej treści z dziedziny religii, literatury, historii, medycyny. W listopadzie 1934 przekształciła się ta sekcja w Sekcję Imprezowo-odczytową i odtąd urządza odczyty i wykłady i obchody religijno-kościelne i narodowo-państwowe. W roku 1935 urządziła 2 odczyty i 3 akademie, w tym obchód żałobny, poświęcony pamięci budowniczego Państwa Polskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i akademię reformacyjną. Poziom tych imprez był wysoki, duch podniosły, technika i wykonanie nawet bez względu na nasze skromne warunki bez zarzutu. To rokuje dobre nadzieje i na przyszłość!

Sekcja Opieki nad Młodzieżą zajmowała się z początku oprócz opieki nad dziećmi, konfirmandami i młodzieżą, wogóle urządzaniem wszystkich obchodów i uroczystości w Organizacji Polaków Ewangelików i działalność jej była bardzo ożywiona. Przewodniczy sekcji tej p. Starkowa, z czasem jednak wskutek trudności finansowych i wskutek przejęcia jej agend przez inne sekcje została działalność jej ograniczona do opieki nad konfirmandami i nad dziećmi świetlicy.

Sekcja Opieki nad Biednymi, mniej z pozoru efektowna, działa cicho, ale sprężyście. Jest taka skromna i cicha, jak jej przewodnicząca, pani Helena Stoltzowa, ale w pracy wydatna. Niby biblijna Dorka-Tabita roztacza opiekuńcze skrzydła nad biedotą, tak wielką w naszych kryzysowych czasach. Obecna przewodnicząca p. Stoltzowa, rozpoczęła pracę w r. 1929 bez kapitału, a już w r. 1935 sekcja opiekowała się 68 rodzinami, złożonymi ze 114 osób. Te liczby mówią za siebie i nie wymagają długich komentarzy.

Najmłodszą komórką Stowarzyszenia Polek Ewangeliczek jest Sekcja Opieki nad Szkółką Niedzielną. Nawiązuje się ściślejszy kontakt z rodziną dziecka, najczęściej bardzo biedną i zaniedbaną moralnie i religijnie. Sekcja ta przejęła część działalności Sekcji Opieki nad Biednymi i odtąd ona urządza regularnie gwiazdki dla dzieci, pozostawiając tamtej sekcji gwiazdki dla biednych. Jak się praca ta rozwinie, to przyszłość pokaże.

W każdym bądź razie będziemy starały się o to, żeby nasze Stowarzyszenie stało na właściwym poziomie, na wysokości zadania siostrzanej instytucji w Organizacji i obok Organizacji Ewangelików Polaków.

Obyśmy były jak owe mądre panny z Chrystusowej przypowieści, którym nie zbrakło oliwy w lampkach i które miały czekać na Oblubieńca.

---

*Wilhelm Keppe.*

# Koło misyjne

Pod opiekuńczymi skrzydłami Organizacji, z inicjatywy i zbożnej duszpasterskiej pracy księdza Karola Kotuli, proboszcza naszego Zboru, powstały przy Organizacji Polaków Ewangelików w Łodzi różne koła i sekcje pracy religijnej i społecznej. Najmłodszą z placówek naszej Organizacji, ale pomimo to może najbardziej dojrzałą, jest Koło Misyjne, oparte na najmocniejszym fundamencie, na powadze Pisma Św. Stąd jasne ma i szerokie przed sobą horyzonty i mocno, wyraziście wykreślone linie codziennej pracy. Z racji swojej istoty i siłą rzeczy Koło Misyjne wysunęło się na stanowisko naczelne wśród kół i sekcyj Organizacji. Najmłodsze czasem, a duchem może najstarsze, ma ono roztaczać pieczę duchową nad wszystkimi komórkami Organizacji, ma być mózgiem, rodzącym myśl zdrową i jasną, sercem regulującym krwi obieg, ośrodkiem i duchem Organizacji.

Głównym celem i zadaniem Koła Misyjnego są sprawy misji wewnętrznej i zewnętrznej, odwiedzanie i przyciąganie jednostek zaniedbanych pod względem religijnym i budzenie tą drogą życia religijnego. Praca ta jest twarda i żmudna, bo pracowników mało, a zagon Boży robi nieraz wrażenie zapuszczonego i zachwaszczonego ugoru. Mamy jednak jako podporę i dźwignię przyrzeczenie Zbawiciela, dającego nam zapewnienie, że On jest siłą słabych. W pracy na niwie Pańskiej nie chodzi o to, jakie są nasze zasoby duchowe, jak daleko sięga nasza umiejętność i wiedza. Wszak zapowiada nam Zbawca dusz naszych, Jezus Chrystus, że od szafarzów i pracowników żąda się nie więcej, tylko tego, aby byli znalezieni wiernymi. „Komu więcej jest dano, od tego żądać się będzie więcej". Różne są dary, ale jeden jest Duch, który ożywia i wprowadza nas w zakres i zasięg prawd niebieskich. Krótkie istnienie naszego Koła Misyjnego jest jednak dowodem, że zbożnej pracy błogosławił Pan. Mamy na myśli piątkowe zebrania naszego Koła i popołudniowe nabożeństwa niedzielne. Na zebraniach piątkowych, zasadniczo czytało się w roku bieżącym i komentowało pod przewodnictwem księży, Pismo Święte. Na pierwszą lekturę wybrano przecudny, nigdy niewiędnący kwiat poezji ewangelicznej: nieśmiertelne kazanie na górze Chrystusa Pana. Przeczytano może ilościowo niewiele, ale jakościowo bardzo dużo. Przed słuchaczami, którzy żywy brali udział w dyskusji, otwierała się głąb Pisma Świętego. Komentarz był ożywiony i różnorodny, oparty przede wszystkim na miejscach z Pisma Św. Starego i Nowego Testamentu, na przykładach z życia codziennego, na lekturze społecznej, nawet beletrystycznej. Było ilustrowane ofiarne życie i gołębia dobroć ludzi głębokiej wiary i wielkiego miłosierdzia i ofiarności w myśl: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Poza lekturą Pisma Św. urządzano na zebraniach piątkowych pogadanki referaty i odczyty w dziedzinie misji. Radością Koła Misyjnego są nabożeństwa niedzielne popołudniowe, uczęszczane przeważnie przez tych tak zwanych maluczkich: tu się da nawiązać z nimi bliski kontakt, tu jest ten duch demokratyczny społeczności chrześcijańskiej. W czasie krótkiego swego istnienia Koło Misyjne urządziło Tydzień Misyjny w październiku 1935 i Tydzień Modlitwy w styczniu 1936 r., nawiązało kontakt żywy z ewangelickimi wyznaniami różnych odcieni, z miejscową misją żydowską, ożywioną głębokim duchem chrześcijańskim. Nawiązany jest również kontakt z misją Hermansburską, ze stacją misyjną „Polonia" i zainteresowano się ruchem ewangelizacyjnym wśród Rusinów na Ukrainie i Wołyniu.

Mocno podkreśla się w Kole Misyjnym konieczność systematycznego czytania Biblii, zwłaszcza Nowego Testamentu, i pracy nad swoją duszą. Pracę naszą polecamy zawsze opiece Tego, którego oko czuwa nad naszemi sprawami. Symbolem tej wiary naszej ma być serdeczna modlitwa przed rozpoczęciem i na zakończenie każdego zebrania Koła Misyjnego.

Relację tę krótką o celach i codziennej pracy Koła Misyjnego zakończymy słowami Zbawiciela, które wypowiedział, wysyłając uczniów swoich na pracę misyjną: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". „Proście tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje". (Mat. 9, 37—38).

*Z. S.*

# Kolonia letnia im. ks. Karola Kotuli

Dnia 26 lutego 1930 roku z wielką radością święciliśmy wszyscy członkowie Organizacji Ew. Pol. w Łodzi dzień urodzin czcigodnego naszego duszpasterza ks. Karola Kotuli. W tym dniu powstała u jednej z członkiń Stow. Młodzieży Pol. Ew. w Łodzi piękna myśl, aby w dniu tym uroczystym w dowód wielkiej wdzięczności względem swego kochanego duszpasterza ufundować skromny, lecz bardzo pożyteczny dar pod nazwą:

„Kolonia Letnia im. ks. Karola Kotuli". Projekt jednogłośnie i z entuzjazmem przyjęto, a księdzu Kotuli życzono, jak najpomyślniejszego rozwoju i błogosławieństwa Bożego w budowie tej skromnej placówki.

Hasłem osób, które podjęły pracę i przyczyniły się do rozbudowy tej pięknej i zarazem pożytecznej placówki, było:

My musimy być gorliwymi
i religijnymi ewangelikami,
musimy starać się więcej zagłębiać w Ewangelię i Pismo Święte,
a w szczególności wszczepiać w
młode dusze dzieci waszych
słowo Pańskie.

Działalność Kolonii pomimo ogólnego kryzysu, jaki daje się wszędzie i na każdym kroku odczuć, naogół przedstawia się z roku na rok wydajniejszą, a wypływa to z tego, że każdy wkłada dużo serca, dobrej woli, ofiarności i absolutnej bezinteresowności.

Dla orientacji podaję poniżej tabelkę rozwoju akcji kolonijnej:

| Miejscowość | Rok | Ilość osób | Wpływy kas zł. | Wpływy kas gr. | Uwagi: |
|---|---|---|---|---|---|
| Malinka Śl. Ciesz. | 1930 | 30 | 270) | — | przez 2 lata Kolonia prowadzona była przez Zarz. Stow. Młodz. Pol. Ew. przy Org. Pol. Ew. w Łodzi, a od 1932 r. praca kolonii spoczywa w rękach Organizacji |
| Błodnica „ | 1931 | 35 | 000 | — | |
| Ustroń „ | 1932 | 86 | 5100 | — | |
| „ „ | 1933 | 150 | 8800 | — | |
| „ „ | 1934 | 152 | 9000 | — | |
| „ „ | 1935 | 156 | 8400 | — | |
| „ „ | 1936 | 180 | 8000 | — | |
| | | 789 | 45000 | | |

W liczbie tej 280 dzieci korzystało z bezpłatnego pobytu na kolonii, a pozostała ilość za opłatą indywidualną.

W 1932 r. za pośrednictwem Stow. Ewang. Pań w Krakowie przyjęto 8-ro dzieci z Krakowa.

W 1933 r. rodzice, zachęceni dobrym wynikiem kolonii, ponownie zwrócili się o przyjęcie pod nasze skrzydła opiekuńcze 13-ro dzieci z Krakowa.

Od 1934 roku, aż po dzień dzisiejszy stoimy w kontakcie z Polskim Związkiem Zachodnim, który umieszcza na kolonii naszej dzieci ewangelickie z Prus Wschodnich, Poznańskiego, Działdowa, Katowic i t. p.

Rok rocznie przybywa stamtąd od 40 — 50 dzieci.

Jeśli chodzi o wybór terenu, to udało nam się zdobyć obszerny gmach szkoły powszechnej w Ustroniu. Miejscowość ta jest zdrowa, jedynie może pod względem aprowizacyjnym z powodu drożyzny mniej dogodna, lecz dzięki sumienności i gorliwej pracy personelu udało się doprowadzić wartość odżywiania pod każdym względem do najwyższej dobroci.

Kto nigdy nie zwiedził kolonii, temu trudno wyobrazić sobie jej życie i mechanizm. Przecież nie chodzi tylko o nakarmienie dziatwy, lecz trzeba ją zająć, zabawić, nauczyć, urozmaicić dzień, tak by odniosła z kolonii jak najwięcej korzyści fizycznych i moralnych. Dzieci bawią się, uczą się piosenek, wierszyków, uczą się kochać i poznawać ojczyznę i tych, którzy jej wolność zdobyli.

Codziennie po odśpiewaniu „Kiedy ranne wstają zorze" opiekunka zarządza krótką gimnastykę; potym następuje mycie, słanie łóżek, podnoszenie sztandaru i odśpiewanie hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła"... — po tych czynnościach z wielką radością śpieszy cała kolonia do kościoła parafialnego, gdzie ks. proboszcz Nikodem odprawia specjalne dla dziatwy nabożeństwo. Po duchowym nakarmieniu następują fizyczne posiłki, w międzyczasie wycieczki, kąpiele, plażowanie i pogadanki na tematy, jak:

Znaczenie pobytu dziecka na kolonii.
Charakterystyka miejsca pobytu.
Polska współczesna. Miasta polskie.
Bogactwa Polski. Święto Morza. Cud nad Wisłą.

Pogadanki na temat odbytych wycieczek, które to pozwalają poruszyć sprawy narodowe i ogólno-państwowe lub kościelne i religijne.

Po wieczornym posiłku, po modlitwie i pieniach religijnych na zakończenie następuje opuszczenie sztandaru wraz z odśpiewaniem pieśni — „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Po ułożeniu dzieci na spoczynek na kolonii panuje bezwzględna cisza.

Celem uzupełnienia sprawozdania z Kolonii Letniej chciałabym jeszcze nadmienić, że pobyt w górach nietylko przyczynił się do polepszenia zdrowia naszych dzieci, lecz dał im dużo pociech, radości i korzyści. Trudno pojąć radość dzieci, jaka je ogarnęła na widok gór. Nurtowała w nich nieprzeparta chęć wydostania się na ich szczyty i od pierwszej chwili prosiły o wycieczkę. Pogoda przepiękna i teren pozwoliły pokazać dzieciom nieznane im dotychczas piękności naszej ojczyzny na Śląsku Cieszyńskim. Przeglądały się w niebieskiej wstędze Wisły, którą znały jedynie z mapy, widziały źródła, strumyki, przyglądały się potokom górskim, które bystro płynęły, z zachwytem wsłuchiwały się w szum wodospadów, który zagłuszał ich dziecięce szczebioty.

Kontrast gór i dolin działał na nie wyraźnie. Będąc w dolinie, czuły się tak małymi, wobec tej siły, która potrafiła szczytami ziemi sięgać aż w chmury.

Jedną z najciekawszych była wycieczka na Baranią Górę. Gdy dzieci wchodziły na jej szczyt, radość była nie do opisania. Wtem pogoda zmieniła się i chmury, które znajdowały się nad głowami dzieci, nie mogąc swojego ciężaru utrzymać w górze, opadały zwolna na ziemię; przez chwilę dzieci były w chmurach i chmury widziały u swoich stóp. Z zachwytem patrzyły, jak te czarne chmury osłaniały ziemię, by za chwilę zlać je strugami deszczu. Będąc na szczycie, czuły się bliżej Stwórcy, a jeden z najmniejszych chłopców powiedział: „To teraz jestem święty, bo jestem w niebie nad chmurami". Prócz wycieczek były dzieci w miejscowym zakładzie kąpielowym i w tartaku. Niektóre z nich zwiedzały już w Łodzi fabryki i widziały maszyny pędzone parą, elektrycznością, tam ciekawie przyglądały się turbinie wodnej i piłom, które rżnęły drzewo na grube i cienkie deski.

Bardzo ciekawa wycieczka była również i do Cieszyna. Dzieci zwiedziły kościół, wieżę piastowską, widziały pomnik Mieszka I, historyczne źródło Trzech Braci, przeszły Olzę, granicę czesko-polską i z zachwytem

przyglądały się wspaniałemu Domowi Polskiemu w Cieszynie Czeskim.

Oglądając kościół, wzruszone były opowiadaniem ks. pastora Nierostka, o tem, jak biedni górale nosili na swych barkach kamienie z kamieniołomów, oddalonych o parę mil pod budowę kościoła. W 1934 roku dzieci z Kolonii były w Cierlicku, gdzie oddały hołd naszym bohaterom nadpowietrznym ś.p. Żwirce i Wigurze. Budującą również była dla nich historia o kamieniu na Równicy przy którym ludzie prześladowani za wiarę ewangelicką, zbierali się na tym miejscu z dalekich stron i błagali Pana Boga o pomoc, wierząc, że takowa nadejść musi. Przekonana jestem, że wiara tych ludzi, wzmocniła w dzieciach poczucie religijne, rozpalała silniej ogień miłości i przywiązanie do swego wyznania i utrwaliła w nich postanowienie życia podług wszczepionych tam zasad, tak że nietylko ciało, umysł, ale i duch dzieci nabrał tężyzny, która w życiu dzisiejszym jest nieodzowna.

Corocznie prowadzi się na Kolonii kronikę, w której dzieci spisują swoje wrażenia. Kroniki te są dla dzieci utrwaleniem i h przeżyć, dla Organizacji zaś bezpośrednim świadectwem radości i błogosławieństwa, doznawanych przez naszą dziatwę na Kolonii.

Każdorazowy zespół dzieci wręcza swoją kronikę, jako dowód wdzięczności księdzu Karolowi Kotuli Duchownemu Ojcu Kolonii.

# Nowe wydawnictwa

1. Pieśni królestwa Bożego ku budzeniu i budowaniu życia chrześcijańskiego. Wyd. trzecie. Warszawa-Więcbork.

Zbiorek ten zawiera 452 pieśni, przełożonych głównie z oryginału niemieckiego i angielskiego, ponadto dodatek 40 religijnych pieśni, wyjętych z różnych śpiewników. Znajdują się tutaj także oryginalne pieśni polskie. W porównaniu z poprzednim wydaniem śpiewnik zyskał na wartości nie tylko pod względem typograficznym lecz także treściowym i językowym. Używany na zebraniach społeczności więcborskiej służyć będzie szczególnie Mazurom, wśród których był bardzo popularny i niewątpliwie będzie błogosławieństwem. W bardzo wielu pieśniach wydawcy starali się o poprawność formy i nowe ujęcie myśli religijnej, odbiegając w ten sposób od przyjętego gdzie indziej tekstu. Jest dużo pieśni sztandarowych, które stały się własnością ogółu i śpiewane są nie tylko na zebraniach lecz także w szkółkach niedzielnych. Istnieją różne odmiany tekstu. Byłoby pożądane, by wydawcy śpiewników polskich porozumieli się i starali się ustalić jednolity tekst. Ew-Pol.

2. Paweł Hulka Laskowski: Wileński kościół ewangelicko-reformowany na tle reformacji i kultury polskiej. Wilno 1936. str. 73. Wydawnictwo Synodu wileńskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego. Jest to szkic historyczny znanego i powszechnie cenionego publicysty i literata o wartościach kulturalnych Reformacji, rozwoju i pracy oświatowo-kulturalnej t. zw. Jednoty wileńskiej aż do chwili obecnej, uzupełniony artykułem ks. superintendenta Michała Jastrzębskiego o „Pracy duszpasterskiej w Wileńskim Kościele Ewangelicko-Reformowanym". Książka zawiera także memoriał w języku francuskim, niemieckim i angielskim o tymże kościele z okazji 380-lecia powstania Jednoty. Wydawnictwo Wileńskiego Kościoła ma podać najważniejsze informacje nie tylko dla Polaków lecz także zagranicy.

3. Eugenjusz Falkowski. Ustrój Wileńskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego — jego stosunek do Państwa Polskiego i jego uprawnienia w dziedzinie prawa małżeńskiego. Wilno 1936. str. 22. Pożyteczne wydawnictwo o ustroju prawnym wileńskiego kościoła ewang.-reform. i jego prawie małżeńskim. Autor, wybitny znawca przedmiotu, w obszernym wywodzie uzasadnia właściwości Wileńskiego Kościoła ewang.-reform. w sprawach małżeńskich przy rozwiązywaniu małżeństw w związku z ostatnią judykaturą Sądu Najwyższego.

Ew-Pol.

# Memento!

Słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego są dla Polaków Biblią odnośnie wszystkich aktualnych zagadnień państwowych. — Znając tedy ignorowanie przez pp. czcicieli *mięśni* wywodów najtęższych *mózgów* świata, pozwolę sobie — jako już może ostatni argument — przytoczyć Jego zdanie o znaczeniu sportu dla wychowania fizycznego młodych pokoleń: (według „Gazety Polskiej" z dn. 15.VIII. b. r.).

„*Sport* jest olbrzymim elementem propagandowym, t. zn. tym, który wychowanie fizyczne wszędzie bardzo silnie uwydatnia. Ale *idzie złą drogą, a zła rzecz najwięcej propagandy robi*". A dalej:

„Ja nie mogę powiedzieć, że ten system propagandy musi być przez nas ceniony. On daje dużo dla całego tłumu, ale nie dla usprawnienia fizycznego. Natomiast *środki, których wychowanie fizyczne używać musi nie mogą iść drogą sportu*".

I jeszcze komentarz J. Kaden-Bandrowskiego:

„Chyba nikt nie zaprzeczy, że Wielkiemu Wodzowi bardzo leżało na sercu wychowanie fizyczne narodu polskjego. Uznał On jednak, że *środki sposobne dla wychowania fizycznego nie mogą iść drogą sportu*".

Niech to starczy za odpowiedź p. R. Hertlowi, a liczne rzesze wszelakich (podkreślenia moje) piłkarzy, koszykarzy, kolarzy, wioślarzy i teoretycznych entuzjastów olimpiad przekona, że sport nie jest racjonalną formą wychowania fizycznego, i zachęci do bardziej pożytecznej dla innych i siebie samego pracy na polu umysłowym.

Ryszard Kazimierz Lewański.

Przyp. Red.: Na tym kończymy dyskusję nad artykułem p. R. Hertla pt. „Sport".

# Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w W-wie, niniejszem podaje do wiadomości ogółu członków swoich, iż

**Nadzwyczajne ogólne zebranie**

odbędzie się dnia 1-go października b. r. (czwartek) o godz. 19,30 w lokalu Towarzystwa, pl. Mirowski 4.

W pierwszym punkcie porządku dziennego dokonany będzie wybór nowych członków zarządu i ich zastępców.

Zapraszamy serdecznie na Wieczory Klubowe — (wtorki, czwartki, soboty, niedziele.) Lokal otwarty od godz. 19,30 do 23-ej. Czynne są biblioteka, bilard, radio.

Pierwsza impreza towarzyska odbędzie się w październiku r. b. po Ogólnym Zebraniu.

NABOŻEŃSTWO AKADEMICKIE. Dorocznym zwyczajem nabożeństwo na rozpoczęcie roku akademickiego 1936-37 w wyższych uczelniach warszawskich odbędzie się w Kościele ewangelicko-augsburskim w poniedziałek **dnia 5 października** r. b. o godz. 11 m. 30.

Nabożeństwo odprawi tegoroczny Dziekan Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie Ks. *D.* Edmund Bursche.

# Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. Komitet budowy kaplicy we Włochach zawiadamia, że uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kaplicę we Włochach, z przyczyn od Komitetu budowy niezależnych, nie odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. Została ona przełożona na pierwszą połowę października r. b.

Z CZĘSTOCHOWY. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Częstochowie rozpoczęło nowy rok pracy. Dnia 12 września r. b. odbyło się otwarcie sezonu w własnym lokalu przy Al. Wolności 2.

Towarzystwo nasze boryka się z dużymi trudnościami materialnemi. Rozchody mamy bardzo duże, a wpływy ze składek są nikłe. Ale z tą sprawą, jako tako Zarząd jeszcze sobie radzi. Gorsza jest obojętność, jaka panuje wśród naszych członków. Gdzie szukać przyczyny tej obojętności, to trudno dać odpowiedź. Nie mówiąc już o poparciu finansowym czy materialnym naszego Tow. ale i udział w życiu i pracy Tow. naszych parafian pozostawia dużo do życzenia.

Mieliśmy tego dowód na otwarciu sezonu. Zarząd dołożył wszelkich starań, aby wszystko należycie przygotować. Bufet był obfity i orkiestra doborowa, ale członkowie nie dopisali. Przybyła niewielka ilość. Za to ci co przybyli, to bardzo miło spędzili wieczór. Pogodny i wesoły nastrój panował przez cały czas. Wszyscy opuszczali lokal z miłym wrażeniem, nie żałując, że przyszli.

W imieniu Zarządu apeluję do wszystkich naszych członków, którzy z jakichkolwiek powodów oddalili się od życia i pracy w naszym Towarzystwie aby zaniechali swoich uraz i zabrali się do szczerej pracy w którejkolwiek bądź sekcji, wiedząc, że pracują dla wyższych celów, dla ewangelicyzmu, a nie dla celów ubocznych. Pracy mamy dużo. Istnieje przy naszym Tow. orkiestra, która (trzeba dodać) szwankuje, tylkoli dlatego, że wskutek obojętności współwyznawców, mamy bardzo mało członków, którzyby brali udział w tej sekcji.

Mamy sekcje chóru i robót ręcznych, które to sekcje już rozpoczęły swoją pracę. W najbliższym czasie sekcja odczytowa zamierza zwołać zebranie, na którym wygłosi odczyt jeden z zaproszonych gości. Istnieje u nas także sekcja krajoznawcza, która w lecie tego roku urządziła wiele wycieczek. Stan biorących udział w wycieczkach był zadawalniający.

Żywimy głęboką nadzieję, że wszyscy częstochowianie z szczerą chęcią garnąć się będą do pracy na polu naszego Towarzystwa i zbierać się będą w naszym lokalu, aby chwalić Boga czyto pracą, czyto muzyką, czyto modlitwą, a Jezus będzie z nami i będzie nam błogosławił we wszelkich poczynaniach. Gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w imieniu Jezusa, tam On jest między nimi.

Ks. Dawid.

ZGODNIE Z GŁOSEM SUMIENIA KATOLICKIEGO. W rubryce sądowej Kuriera Warszawskiego z dn. 11. IX. b. r. pod tymże tytułem znajdujemy następującą wzmiankę:

„Żona kolejarza w Chojnicach p. I. odebrała kolporterowi sekty badaczy Pisma Św. broszury sekciarskie i spaliła je. Sekciarze oskarżyli ją o przywłaszczenie. Przed sądem p. I. tłumaczyła się, że kiedy zapoznała się z treścią broszur, obrażającą jej uczucia religijne, mogła zrobić tylko tak, jak jej podyktował głos sumienia katoliczki. Sąd tłumaczenie to uwzględnił i uwolnił p. I. od winy i kary". (w)

Tego samego dnia w Expresie Porannym czytamy: „Książki spalone na stosie: Do doliny Prutu przybyła misja O. O. Redemptorystów celem zwalczania sekty baptystów. Z inicjatywy misji odbyło się w Mikuliczynie publiczne spalenie na stosie kilkunastu książek baptystycznych".

Jeżeli są tacy, którzy nie rozumieją prześladowania katolików w katolickim Meksyku palenia kościołów w arcykatolickiej Hiszpanii, niech sobie uważnie te dwie notatki przeczytają. Nie rozumiem oburzenia katolickiego kleru i gromy padające na hiszpańskich anarchistów. Przecież oni potępiają także zgodnie z głosem sumienia... katolickiego. Że palą kościoły, księży, a nie książki? — To tylko kwestia temperamentu, no i wolności. Kto wie, coby u nas było, gdyby braciszkowie. Redemptoryści poczęli się rządzić..... zgodnie ze swym sumieniem. A zresztą Hiszpanie trzymają się przecież tylko z pietyzmem starodawnych ojczystych obyczajów... inkwizycyjnych. Szkoda tylko, że o inkwizycji przypomina nam nietylko kronika hiszpańskich wypadków, ale i polska gazeta w rubryce: Z kraju.

P.S. Nadmienić należy, że obchodziliśmy teraz uroczyście: Tydzień Skargi.

H. Renegew.

EWANGELICY W SZKOŁACH W WYŻSZYCH. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 1934-5 r. studiowało na wyższych uczelniach Polski 1.300 studentów ewangelików, t. zn. 2,7% ogólnej liczby studentów. Ew-Pol.

OFENSYWA KATOLICYZMU. Na kongresie katolickim, odbytym w Warszawie z okazji 400 lecia urodzin ks. Skargi, nakreślił ks. Rostworowski T. J. postulaty polityczne katolicyzmu, które kongres dnia 13 września b. r. przyjął w całości:

1) aby religia katolicka, która obecnie w ustroju państwa naszego ma stanowisko pierwsze „wśród równouprawnionych wyznań", była religią państwową i panującą w Polsce;

2) aby sakramentalny charakter małżeństwa, tworzący w rodzinie te cnoty, jakich katolicki ustrój społeczny wymaga, był zabezpieczony przez państwo zgodnie z ustawodawstwem kościelnym;

3) aby szkoła była wyznaniowa, a dopóki to nie będzie przeprowadzone, aby zwiększyć ilość godzin nauki religii w szkołach i ustanowić życzliwy stosunek nauczycielstwa i władz szkolnych do katolicyzmu w szkole, żeby nie było wypadków pobierania przez dzieci nauki od innowierców, czasem nie chrześcijan;

4) aby drogą porozumienia wszystkich warstw, zawodów i stronnictw politycznych przeprowadzić zmianę ustroju społecznego w duchu korporatywnym, opierając się na Encyklikach Stolicy Apostolskiej od „Rerum Novarum" po „in Quadragesimo Anno".

5) aby — w myśl usunięcia niebezpieczeństwa, jakie już widział Skarga grożące Polsce „od obcego nie chrześcijańskiego plemienia, które nie potrafi się pogodzić ani z naszą kulturą, ani z narodową państwową racją stanu", wezwać rząd do podjęcia na forum międzynarodowym kroków w celu rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce.

Tak więc według uczestników kongresu duch fanatyzmu wyznaniowego duch walki z innowiercami, ma

zapanować w Polsce, a religia katolicka ma być „religią państwową i panującą". Jeżeli tak było w XVII i XVIII w., to trzeba powiedzieć, Polska nowożytna w swej ideologii politycznej bardzo się oddaliła od ideału ks. Rostworowskiego i i., i stanęła w rzędzie państw kulturalnych, które rządzą się zasadą równouprawnienia swych obywateli bez względu na pochodzenie i wyznanie. I tę zasadę zna konstytucja z 23 kwietnia 1935 r. Ew-Pol

GENEWA. Seminarium ekumeniczne. W dn. od 28 lipca do 14 sierpnia b. r. odbyło się w Genewie III Seminarium ekumeniczne, założone i prowadzone przez prof. Kellera, poświęcone współczesnym zagadnieniom teologicznym, w szczególności zagadnieniu „Kościoła, narodu i Państwa". Wybitni uczeni, głównie przedstawiciele teologii z Niemiec, Anglii, Holandii, Szwajcarii i Francji, jak Dr. Schönfeld, Prof. Will, Keller, Haitjema, Niebuhr, Dibelius ujmowali centralne zagadnienia ekumeniczne i biblijne w specjalnych referatach, połączonych z wyczerpującą dyskusją. Uczestnicy seminarium w liczbie 99 rekrutowali się z różnych krajów europejskich i z Ameryki Płn. Z Polski brało udział 5 teologów, w tem 4 z Warszawy, i 1 absolwent Wydz. humanistycznego. Ew Pol.

DANIA. Jubileusz Reformacji. Kościół ewangelicki w Danii obchodzić będzie w październiku 400-lecie Reformacji w Danii. Uroczystości jubileuszowe rozpoczną się nabożeństwem w kościele Mikołaja w Kopenhadze, a zakończą się wielką manifestacją w kościele zamkowym. Na obchód jubileuszowy zostały zaproszone ewangelickie kościoły zagraniczne, wśród nich kościół ewangelicko-augsburski w Polsce. Ew-Pol.

SZWAJCARIA. Chamby. Prygotowania do wszechświatowej konferencji kościołów chrześcijańskich w Oxfordzie. W dniu od 21 –25 sierpnia b.r. odbyła się w Chamby nad Montreux konferencja „Rady Ekumenicznej chrześcijaństwa praktycznego", która zajmowała się programem wszechświatowej konferencji w Oksfordzie i dalszymi losami i rozwojem ruchu ekumenicznego. Ze sprawozdań Dra J. H. Oldhama i Dra H. Schönfelda wynikało, że w 2 ostatnich latach dokonano wielkiego dzieła przygotowania manifestacji kościołów chrześcijańskich. Zagadnienia, które mają być przedmiotem narad konferencji oksfordzkiej, były opracowane w specjalnych grupach w Europie i Ameryce i ujęte w 9 publikacjach, których tekst ma być podstawą posłania kościołów do świata. Poszczególne przyczynki mają być jeszcze podane wybitnym uczonym i specjalistom do oceny. W ten sposób całość przedstawiać się będzie jako wynik twórczej pracy najwybitniejszych myślicieli chrześcijańskich. Program konferencji oksfordzkiej obejmuje 5 zagadnień. Jest ona pomyślana jako etap w rozwoju ruchu ekumenicznego i jako próba ujęcia w pewnej mierze wspólnych przekonań oraz stwierdzenia różnic w poglądach a więc nie może mieć prawa do wypowiadania obowiązujących norm.

Będzie to punkt zborny tych wszystkich, którzy chcą wspólnie poświęcić się zadaniu chrześcijańskiego zwiastowania Słowa w dzisiejszym świecie. Z tego wynika potrzeba powołania do życia korporacji, która w poczuciu odpowiedzialności wobec kościołów ma kontynuować rozpoczęte dzieło. W tym celu zaproponowano zorganizowanie grona 30 osób, mającego reprezentować kościoły chrześcijańskie i związki ekumeniczne. Ma ono zdać sprawę z rozwoju ruchu ekumenicznego od 1925 r. do 1937, i przedstawić praktyczne propozycje, tyczące się przyszłości tego ruchu. Rada ekumeniczna przyjęła projekt, przyczyniając się tym samym do tworzenia się wspólnego frontu kościołów reformacyjnych i prawosławnych.

Konferencja w Chamby przyjęła rezolucje w aktualnych sprawach międzynarodowych, pamiętając o tych którzy cierpią w wojnie domowej hiszpańskiej jak i o kościele prześladowym w Rosji jak wreszcie i o tych wszystkich, którzy cierpią dla wiary.

SOWIETY. Okrucieństwo bolszewików. Według obliczeń socjalisty francuskiego H. Bero od 1917 r. stracili bolszewicy 28 biskupów i wyższych duchownych, 6778 kapłanów, 6585 nauczycieli, 8800 lekarzy, 51850 oficerów, 200850 policjantów i innych urzędników, 11488500 chłopów i rzemieślników. Ew Pol

---

**Nasz Najdroższy Mąż, Syn, Brat, Stryj i Wuj.**

ś. † p.

# Dr. Józef Buzek

**wiceminister — dyrektor Głównego Urzędu Statystycznego w stanie spoczynku, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, b. poseł na Sejm i b. Senator R. P.**

przeszedł w pokoju do wieczności we wtorek, dnia 22 września o godz. 20, dobiegając 63 roku życia.

Obrządek żałobny odbędzie się
**w piątek, 25 września, o godz. 14**
w kościele Jezusowym w Cieszynie, poczem trumna zostanie złożona do grobu rodzinnego na cmentarzu ewangelickim w Końskiej.

Cieszyn, 23 września 1936.

**Żona Matka Rodzeństwo**

Miłość nigdy nie ustaje.
(I Kor. 13,8)

---

**Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego**

*Ochrzczono:* 5 chłopców, 5 dziewczynek i 1 neofitkę.

*Śluby zawarli:* Witold Łukasiewicz (e-a) z Edytą, Ellą z Greberów Satel (e-a); Karol Betke (e-a) z Heleną Zając (r-k); Jan Szrajner (r-k) z Leokadją Szmidt (e-a); Edmund Schajer (e-a) z Ireną, Józefą Ciełecką (e-a); Józef Kazuba (r-k) z Emilją Moltzan z d. Moritz (e-a); Edmund, Teodor Priefer (e a) z Zofją Mietke (e-a).

*Zmarli:* Krystjan Szajer l. 63; Otto, Franciszek Fenske l. 64; Edward Koeck l. 70; Adolfina Wagner z d. Lange l. 74.

---

# Porządek nabożeństw.

Dnia 27 września XVI Niedziela po Trójcy Św.

**w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej**

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10,30 „ konfirmacja w kościele Ks. pastor Michelis.
„ 11 rano nabożeństwo w świetlicy (Żytnia 36) Ks. Wittmeyer.
„ 10.30 rano „ w Tworkach Ks. djakon Ruger.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. djakon Ruger.
„ 3.30 pp. „ (Grochowska 73) dla dzieci Jadwiszczok.
„ 5 popoł. „ w sali konfirmacyjnej Ks. wik. Hławiczka.
„ 7 wiecz. „ w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 29 września 7,30 w. nabożeństwo bibl. (Żytnia 36) ew. Burchardt.
„ 30 „ 7 w. „ „ (Grochowska 73) ew. Burchardt.
„ 1 października 8 w. nabożeństwo bibl. w sali konf. Ks. p. Krenz.
Dnia 2 października, godz. 9 rano nabożeństwo komunijne.

**W Ewang. Kościele Garnizonowym**

**(Puławska 4)**

Dnia 27 września XVI Niedziela po Trójcy Św. — naboż. o godz. 10-ej r. (odprawi Ks. T. Stoy.
Dnia 27 września o godz. 11,15 r. nabożeństwo dla dzieci. Ks. T. Stoy.

## Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie.

### od dnia 27 IX. do 3.X. 36 r.

**Niedziela** dn. 27.IX. 1936 r. 8.00 Audycja 10.00 Transmisja 12,03 „1000 taktów muzyki“ 13,00 Obrazek obyczajowy 14.30 Audycja dla wsi 15,30 Płyty 16.45 Koncert 17,30 Słuchowisko 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie“ 20,25 „Poetka złotych wizji“ 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali“ 21.30 Muzyka 22.20 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

**Poniedziałek**. dn. 28.IX. 1936 r. 11,30 Audycja dla szkół 12.23 Muzyka 15.45 Opowiadanie dla dzieci 16.00 Koncert 16.45 Pogadanka 17.00 Koncert orkiestry 18.00 Audycja 19.10 Pieśni 19.30 Audycja muzyczna 20,30 Feljeton 21.05 Koncert 22,20 Mozajka muzyczna 23.00 Muzyka taneczna.

**Wtorek** dn. 29 IX. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.23 Trio salonowe z Poznania 16.00 Muzyka lekka 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.20 Recital fortepianowy 17,50 Feljeton 19.00 Koncert rozrywkowy 20.30 Szkic literacki 21.00 Transmisja 22.15 Muzyka taneczna.

**Sroda** dn. 30.IX. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12 23 Rewja znakomitych tenorów 15.45 Słuchowisko 16.15 Koncert popularny 17.00 Koncert rozrywkowy 18.00 „Anegdoty z życia Wyspiańskiego. Reymota, Przybyszewskiego 19.10 Koncert orkiestry 20.00 Tino Rossi śpiewa piosenki 21.00 Koncert 21.30 Kwartet fortepianowy 22.15 Audycja muzyczna 23.00 Muzyka taneczna.

**Czwartek** dn. 1.X. 1936 r. 11,30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych 12,23 Koncert 15.45 Opowiadanie dla dzieci 16,00 Franciszek Schubert 16.45 Odczyt 17.00 Koncert 17.50 Feljeton 18,00 „Jak spędzić święto?“ 19.00 Słuchowisko 19.35 Koncert Kapeli Ludowej 21.00 „Zapomniane pieśni“ 21.30 Koncert 22,15 Pogadanka 22,30 Muzyka taneczna.

**Piątek** dn. 2.IX. 1936 r. 6.30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 12.23 Muzyka symfoniczna 16.00 Koncert 16.45 Reportaż z Polesia 17.00 Koncert Orkiestry 19.20 Koncert rozrywkowy 19 50 „Rewja mód“ 20.05 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 23.00 Muzyka taneczna.

**Sobota** dn. 3.X. 1936 r. 11.30 Audycja dla szkół 12.23 Koncert orkiestry 14.30 Koncert rozrywkowy 15.45 „Piosenki dla dzieci“ 16.00 Koncert orkiestry 16.45 Reportaż 17.00 Koncert solistów 17.50 Feljeton 19.00 Koncert Orkiestry 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą 21.00 Koncert kameralny 21.30 „Wesoła Syrena“ 22,15 Koncert 23.00 Muzyka taneczna.

## OGŁOSZENIA



Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego“. Warszawa. Puławska 4. tel. 8. 90-15.